Cena / Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
55, rue du Faubourg Montmartre
PARIS (9)

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupées)

Konto pocztowe:
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19.

DZISIAJ 6 STRON

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II — PARYŻ, SOBOTA 25 i NIEDZIELA 26 KWIETNIA 1953 — Nr 98 (300)

Atlantyckie trudności

Marszałek Foch powiedział po zakończeniu pierwszej wojny światowej i swym zwycięstwie nad Niemcami, iż od czasu, gdy wie, jak działa koalicja i jej armie, o wiele mniej ceni talent Napoleona, pogromcy wojsk koalicyjnych. W powiedzeniu tym tkwi wielka prawda. Świat komunistyczny, ze Stalinem lub bez niego, jest kierowany mechanicznie żelazną wolą kilkunastu ludzi bez wszelkich skrupułów moralnych, urzędujących na Kremlu i narzucających swą wolę setkom milionów niewolników przy pomocy terroru, brutalnej siły i równie brutalnej organizacji partyjnej.

Naprzeciw zaś obozu komunistycznego mamy koalicję państw,z których każde ma inny stopień potęgi wojskowej, rozwoju przemysłu, interesów, zainteresowań i koncepcji politycznych. Inaczej na problemy światowe patrzy amerykański sekretarz stanu, reprezentujący politykę wielkiego, światowego mocarstwa, a inaczej minister spraw zagranicznych Danii lub Luksemburga, małych kraików europejskich, zagrożonych bezpośrednio potęgą sowiecką, zapatrzonych w swe drobne interesy.

Tymczasem, wbrew hałaśliwej i kłamliwej propagandzie komunistów, Stany Zjednoczone nie mogą mechanicznie i formalnie w ramach koalicji atlantyckiej, zbudowanej istotnie na zasadach demokracji, narzucać swej woli małym narodom. Działa tu oczywiście nacisk dobrze zrozumianego wspólnego interesu całej koalicji, ale decyzje zapadają na podstawie swobodnej dyskusji, przy zachowaniu prawa każdego rządu i narodu do decydowania o swych losach i polityce. Jest to zresztą chlubna zasada działalności w świecie narodów wolnych w przeciwieństwie do niewolniczego ustroju komunistycznego.

W praktyce jednak stwarza to dodatkowe trudności dla polityków kierujących koalicją atlantycką. Rozpoczęta właśnie w Paryżu sesja Rady Atlantyckiej ma służyć do ich usunięcia lub złagodzenia, do sprawiedliwego rozdziału ciężaru finansowego zbrojeń w sposób bardziej sprawiedliwy.

Największą trudność dla koalicji atlantyckiej stanowi położenie Francji, która jest kamieniem węgielnym koalicji w Europie i bez której niczego na serio w tej części świata nie można przedsięwziąć. Opinia francuska, niezmiernie wrażliwa na gesty pokojowe następców Stalina, odczuwająca coraz dotkliwiej ciężar finansowy wojny w Indochinach, wywiera nacisk na każdy rząd w kierunku ograniczenia zbrojeń. Podobne nastroje, aczkolwiek o wiele w mniejszym stopniu, można zauważyć u wielu Anglików.

Stąd samo funkcjonowanie koalicji atlantyckiej, zachowanie i zwiększanie jej potencjału wojskowego przy liczeniu się z głosami opinii publicznej po obu stronach Atlantyku — przysparza wiele pracy często niewidocznej i wyczerpującej mężom stanu, którzy jednak w miarę swych sił, z uporem i odwagą, budują gmach wspólnoty atlantyckiej.

B. Z.

DULLES: ŻOŁNIERZE AMERYKAŃSCY nie będą ginęli za Niemcy

Paryż (A. P.) — Sekretarz Stanu Dulles podkreślił na konferencji prasowej, że trudno byłoby uzyskać w czerwcu od Kongresu poważniejsze kredyty bez gwarancji, że armia europejska powstanie. Jeżeli traktat Europejskiej Wspólnoty Obronnej, przewidujący utworzenie 2-milionowej armii z udziałem kontyngentów zachodnio-niemieckich, nie zostanie ratyfikowany, trzeba będzie rozważyć inne możliwości, jak np. dopuszczenie Zach. Niemiec do ONZ. «Lecz — dodał Dulles — przypuszczam, że to rozwiązanie jeszcze mniej odpowiadałoby Francji, niż armia europejska, a Francuzi mają prawo veta». «Nie sądzę również, — mówił Dulles, — by żołnierze amerykańscy chcieli ginąć za Niemcy, podczas gdy Niemcy przyglądaliby się walce. Może potrafiliby ginąć Francuzi, ale nie Amerykanie».

Zdaniem Dullesa, nie ma w tej chwili żadnego dowodu, że polityka sowiecka uległa zasadniczej zmianie. Stąd Wspólnota Atlantycka musi podtrzymać swe wysiłki obronne i to na długi termin, co wymaga równowagi między czynnikami gospodarczymi i wojskowymi. «Nie zatrzymamy się w drodze, by zbierać okruchy, które nam rzucą Sowiety, może zresztą tylko po to, by nas poróżnić».

ZAMÓWIENIA LOTNICZE U.S.A. W EUROPIE

Paryż (A. P.). — W amerykańskim kredycie 550 milionów dolarów na budowę samolotów najwyższy udział posiada Wielka Brytania. Ma ona dostarczyć myśliwców Hawker-Hunter za 140 milionów dolarów, oraz myśliwców morskich Hawks za 13 milionów. Zakłady Dassault we Francji dostarczą myśliwców „Mystere IV" za 91 milionów dolarów. Belgia i Holandia mają dostarczyć myśliwców Hawker-Hunter na podstawie licencji angielskiej za 117 milionów, a Włochy amerykańskich myśliwców „F-86-D".

KURSY ATOMOWE DLA OFICERÓW WSPÓLN. ATLANTYCKIEJ

Paryż (A. P.). — Komunikat gen. Ridgwaya donosi, że 28-go kwietnia rozpoczną się w strefie amerykańskiej Niemiec kursy instrukcyjne broni atomowej dla dowódców i oficerów sztabowych Wspólnoty Atlantyckiej. Mają one zorientować tych oficerów w taktycznym stosowaniu broni atomowej, z wyłączeniem bomby atomowej, zastrzeżonej dla bombardowań strategicznych.

TRZĘSIENIE ZIEMI W AUSTRALII

Sydney (A. P.). — Seismografy w Riverview College zanotowały gwałtowny wstrząs ziemi w rejonie Nowej Brytanii o 330 km na półn. od Sydney.

Honolulu (A. P.). — Mieszkańców Wysp Hawajskich zaalarmowano o nagłym i gwałtownym przypływie morza, spowodowanym wstrząsem ziemnym w okolicy Nowej Bretanii na południu Pacyfiku.

NOWY „DUSICIEL" W LONDYNIE

Londyn (A. P.) — Scotland Yard poszukuje gorączkowo nowego „dusiciela", podejrzanego o zabójstwo pani Grace Darington. Ciało jej znaleziono w łóżku w jej mieszkaniu przy Bayswater o dwa kroki od siedziby mordercy Christiego.

Mąż zamordowanej jest handlowcem i wyjechał na kilka dni, a wróciwszy do domu zastał żonę zaduszoną pończochą nylonową. Śmierć nastąpiła przed 24 godzinami.

SAMOSTANOWIENIA NARODÓW EUROPY WSCHODNIEJ

ŻĄDA WICEPREZYDENT U.S.A. — NIXON

Nowy Jork (A. P.). — Przemawiając na kongresie wydawców amerykańskich, wiceprezydent Nixon stwierdził, że pełną odpowiedzialność za zablokowanie drogi do pokoju poniósłby świat komunistyczny. „Jeżeli komuniści uchylą się od pójścia tą drogą, odpowiedzialność spadnie na nich i na nikogo innego. Będzie to odpowiedzialność straszliwa". Działania wojenne na Korei i w Indochinach nie trwałyby nawet tygodnia, gdyby Zw. Sowiecki cofnął swą pomoc.

Kreml może wykazać swą wolę pokoju — oświadczył Nixon — wstrzymując wojnę na Korei i w Indochinach, godząc się na pokój z Austrią, współdziałając w realnym programie rozbrojenia, zwalniając tysiące jeńców z drugiej wojny światowej i więźniów politycznych, oraz godząc się na „wolne wybory i prawo samostanowienia dla narodów Europy Wschodniej".

Waszyngton (A. P.). — Amerykański minister sprawiedliwości (generalny prokurator) Bromwell oświadczył w związku z programem pokojowym Eisenhowera, że do pokoju należy dążyć etapami. Pierwszym etapem byłoby zawieszenie broni na Korei, drugim w Indochinach.

Eisenhower: Kreml nie zareagował na plan pokoju

Waszygton (A. P.). — Prez. Eisenhower oświadczył na konferencji prasowej, że dotąd nie było żadnej reakcji Kremla na jego program pokoju i rozbrojenia. Nie było również żadnej dyplomatycznej wymiany poglądów w sprawie ewent. konferencji czterech mocarstw.

Prezydent dodał, że gotów jest zrobić wszystko, by doprowadzić do pokoju na Korei. Mówiąc o obronie Europy, Eisenhower podkreślił, że obrona ta nie może opierać się na założeniu, iż atak nastąpi wkrótce, ani że nastąpi za kilka lat. Plan musi być dość elastyczny, by móc się przeciwstawić wszelkim możliwościom. „Kto twierdzi, że można przewidzieć dzień lub godzinę ataku, jest wariatem".

REORGANIZACJA DWÓCH DEPARTAMENTÓW

Waszyngton (A. P.). — W Białym Domu odbyła się konferencja w sprawie reorganizacji Depart. Stanu i Obrony. Plan przewiduje m. in. usamodzielnienie „Głosu Ameryki" i służby informacyjnej, dotąd podlegającej Departamentowi Stanu; przeniesienie punktu 4-go pomocy z Dep. Stanu do Agencji Wzajemnej Pomocy; przekazanie pewnych agend Depart. Obrony podsekretarzom cywilnym; przyznanie sekretarzom obrony i armii większej kontroli.

ORĘDZIE EISENHOWERA

Paryż (A. P.). — W czasie otwarcia sesji Rady Atlantyckiej sekretarz stanu Dulles odczytał specjalne orędzie prez. Eisenhowera.

Stwierdza ono, że Wspólnota Atlantycka jest potężnym narzędziem pokoju i trwałej współpracy państw atlantyckich. Należy ubolewać, że narody cywilizowane muszą obracać znaczną część swych środków na zbrojenia. Będzie inaczej, jeśli wszystkie narody współpracować będą szczerze nad stworzeniem warunków trwałego pokoju. Jak długo to nie nastąpi, nie wolno robić sobie złudzeń.



W Palais de Chaillot w Paryżu odbywa się XI sesja Rady Atlantyckiej. Na zdjęciu widzimy: na górze — delegacja Stanów Zjednoczonych (od lewej) pp.: dr Harold Stassen, Ch. Wilson, Foster Dulles i George Humphrey; na dole delegacja francuska (od lewej) pp.: Pleven, de Chevigne i Bidault.

Czerwoni zbliżają się do stolicy Laosu

I CHCĄ DOTRZEĆ DO GRANICY BURMY

Hanoi (A. P.). — Kolumna komunistyczna kieruje się ku Luang Prabang, stolicy kraju Laos, i wczoraj znajdowała się o 90 km. od siedziby królewskiej, natrafiając po drodze na opór wojsk francusko-laoskich.

Do Saigonu przybył dowódca floty amerykańskiej na Pacyfiku, admirał Radford, który odbył konferencję z francuskimi dowódcami, admirałem Auboyneau, oraz generałami Salan i Linares.

CHURCHILL ZANIEPOKOJONY

Londyn (A. P.). — Premier Churchill oświadczył w Izbie Gmin, że z niepokojem śledzi przebieg walk w Indochinach i postępy komunistów. Zapytany przez przedstawiciela opozycji Morrisona o położenie w Laosie, premier stwierdził, że nie posiada wiadomości.

NA RÓWNINIE JARRES

Hanoi (A. P.). — Na równinie Jarres doszło do starć między patrolami. Komuniści bombardują stanowiska francusko - laoskie ogniem moździerzy, podczas gdy lotnictwo francuskie dzień i noc atakuje stanowiska komunistów.

KU GRANICY BURMY

Hanoi (A. P.). — W Muong Ngoi, odległym o 256 km. od granicy Burmy, komuniści usiłują za wszelką cenę wyrzucić Francuzów z ich stanowisk i dotrzeć do granicy. Jak dotąd garnizony francusko-laoskie utrzymały swe pozycje. Oddziały nieprzyjacielskie, operujące na tym odcinku, przybyły z kraju Tai.

W czasie dotychczasowych starć komuniści stracili ponad 200 zabitych a 100 komunistów dostało się do niewoli.

POMOC USA DLA INDOCHIN

Waszyngton (A. P.). — Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, iż Stany Zjednoczone postanowiły wyposażyć nowe 54 bataliony komandosów w Indochinach, oraz dostarczyć dodatkowych ilości dział, czołgów, samolotów i amunicji, choć panują wątpliwości czy sprzęt ten będzie mógł być dostarczony na czas celem zatrzymania czerwonej ofensywy w Laosie.

Sprawa wyposażenia 54 nowych batalionów jest trzymana w tajemnicy.

Pomoc amerykańska dla Francji wyłącznie na rzecz wojny w Indochinach wynosi rok rocznie 450 milionów dolarów.

JARECKI W MONACHIUM

Monachium (A. P.). — Pilot polski Franciszek Jarecki który zbiegł z Polski do Danii na samolocie Mig-15, przybył do Monachium, celem wygłoszenia szeregu audycji przed radiem Wolnej Europy, przeznaczonych dla kraju.

Sąd Najwyższy odroczył rozpatrzenie sprawy p. Brun

Paryż (kor. wł.). — Wydział karny sądu najwyższego rozpatrywał sprawę panny Brun o nieoddanie rodzinie dzieci Finaly, zarządzone przez sąd oraz o ich uprowadzenie.

Sędzia Patin, referujący sprawę, przedstawił przebieg sprawy i zastanawiał się czy można do panny Brun zastosować art. 345 kodeksu karnego, przewidujący ukaranie tych, którym oddano w opiekę dziecko, a którzy nie oddadzą go osobom uprawnionym do wychowywania dziecka.

Obrońca p. Brun, adwokat Goutet, podkreślił, że gdyby nie była zajęła się Robertem i Gerardem Finaly, prawdopodobnie zabraliby ich Niemcy i spotkałby ich ten sam los, co rodziców. Panna Brun z narażeniem własnego życia zajęła się dziećmi, które ponadto nie cierpiały niedostatku i miały dach nad głową.

Zdaniem obrońcy artykuł 345 i 347 nie mogą mieć zastosowania w stosunku do oskarżonej. Obrońca prosił również sąd by nie przekazywał w żadnym wypadku sprawy sądowi w Grenoble, gdzie umysły są bardzo podniecone.

Prokurator generalny Dupuich uznał, że znajduje tu zastosowanie art. 345. Podkreślił on olbrzymie zasługi p. Brun.

Sąd po wysłuchaniu wywodów, postanowił odroczyć sprawę i wyznaczyć nowy termin za trzy tygodnie.

REŻYSER PRZETRWONIŁ 20 MILIONÓW

Nicea (kor. wł.). — Policja w Nicei zatrzymała reżysera teatru „Folies Bergeres" w Paryżu, 42-letniego P. Leger. Grasował on na Lazurowym Wybrzeżu w towarzystwie tancerki i popełniał różne oszustwa. Zawierał fikcyjne umowy z „gwiazdami", którym wróżył dużą przyszłość; handlował biżuterią, wydawał czeki bez pokrycia i pożyczał pieniądze na prawo i na lewo.

Policjanci aresztowali oszusta w jednym z hoteli i po przewiezieniu go do Paryża przesłuchiwano go szereg godzin.

Francja jest za powszechnym rozbrojeniem

Mowa ministra Bidault na I-ym piętrze wieży Eiffla

Paryż (R. P.). — Francuski minister spraw zagranicznych, Georges Bidault wygłosił przemówienie polityczne na obiedzie, urządzonym na pierwszym piętrze wieży Eiffla przez Stowarzyszenie Przyjaciół Republiki dla członków Rady Atlantyckiej, dyplomatów i dziennikarzy. W przemówieniu tym Bidault zaofiarował Paryż jako miejsce spotkania „tych, którzy są zdecydowani służyć pokojowi", pod warunkiem, że spotkanie to odbędzie się na podstawie programu przygotowanego wspólnie uprzednio.

Mowa min. Bidault zawierała mocne akcenty, jeżeli idzie o stosunek do agresji komunistycznej w Azji i do zagadnienia niemieckiego. Jeżeli w polityce sowieckiej nastąpi istotna zmiana w czynach, wtedy państwa koalicji atlantyckiej mogą zmienić swój stosunek do tej polityki. Francja popiera propozycje prez. Eisenhowera, aby w razie zmniejszenia zbrojeń i zaprowadzenia ich kontroli, stworzyć fundusz pomocy dla państw ubogich.

Zawieszenie broni w Korei nie może stać się okazją do nowej napaści komunistycznej w Indochinach. To co się dzieje w Laosie, jest to właśnie napaść potępiona przez prawo międzynarodowe.

Min. Bidault opowiedział się za zjednoczeniem Europy, ale nie wspominał o traktacie o armii europejskiej. Jego zdaniem, zagadnienie niemieckie trzeba rozwiązać przez przeprowadzenie w całych Niemczech wolnych wyborów. Minister francuski odrzuca neutralizację Niemiec uzbrojonych oraz ich izolację. Jest on zwolennikiem natychmiastowego podjęcia rokowań w sprawie podpisania traktatu z Austrią oraz powszechnego rozbrojenia.

W czasie przemówienia ministra, fotografowie prasowi tak natarczywie operowali w sali, że w pewnym momencie woźni z ministerstwa spraw zagranicznych musieli ich usunąć w kąt sali i nie pozwolili im zbliżyć się do stołów, zajętych przez ministrów. Jak wiadomo, z tarasu wieży Eiffla ma się jeden z najpiękniejszych widoków na Paryż.

ZGON ZAKONNICY, SIOSTRY BYŁEGO PREMIERA PINAY

Beaune (R. P.). — Zmarła tu po przeżyciu 66 lat siostra byłego premiera Pinay, zakonnica, siostra Catherina de Ricci, dominikanka zajmująca się chorymi.

Dochodzenia w sprawie wojny bakteriologicznej

UCHWALIŁO ZGROMADZENIE OGÓLNE O.N.Z.

Nowy Jork (A. P.). — Zgromadzenie Ogólne ONZ postanowiło zgodnie z żądaniem Stanów Zjednoczonych powołać neutralną komisję 5-ciu państw celem zbadania sowieckich oskarżeń o wojnę bakteriologiczną na Korei. Uchwała, wyznaczająca równocześnie kredyt 65.500 dol. na koszta dochodzeń, zapadła 51 głosami przeciw 5 bloku sowieckiego. Od głosowania wstrzymały się Indie, Burma, Indonezja i Arabia Saudyjska.

Przed głosowaniem doszło do ostrego starcia między przedstawicielem USA Grossem a Wyszyńskim. Gross stwierdził, że Sowiety kontynuują swą oszczerczą kampanię mimo dokonującej się wymiany inwalidów na Korei, a ostatnio radio Pekin wystąpiło z nowym atakiem. „Wyszyński — oświadczył Gross — wprowadza w błąd ONZ, twierdząc, że jego oskarżenia opierają się na faktach".

Na to zerwał się Wyszyński, by oświadczyć, że oskarżenia były już przedmiotem dochodzeń ze strony „bezpartyjnych organów", natomiast dochodzenia, których żądają Stany Zjednoczone, polegałyby na „obłudzie i fałszerstwach".

FRASZKI

NA MISJĘ

Wschodnio-niemiecki rząd Neguibowi
posyła misję... Sami wojskowi.

Będą fellachów (co się nie robi!)
uczyć dokładnie jak Żydów pobić.

Ale warunek wstępny — no, juści —
naziści muszą Egipt opuścić.

Cóż tu poradzić? Sposób jedyny:
Naziści, jedźcie do Palestyny!

J. E.

Piękna inicjatywa królowej Jnliany

W SPRAWIE UCHODŹCÓW EUROPEJSKICH

Waszyngton (A. P.) — Jak już donosiliśmy, królowa holenderska Juliana w odręcznym liście do prez. Eisenhowera prosiła go o osobiste zainteresowanie się losem uchodźców europejskich i rozwiązaniem tego zagadnienia w podziałce światowej.

Obecnie Biały Dom ogłosił odpowiedź prezydenta, wyrażającą przekonanie, że wolny świat rozwiąże to zagadnienie nie tylko ze względów humanitarnych, ale i dlatego, ponieważ uchodźcy polityczni «pragną wraz z nami odegrać rolę w urządzeniu nowego porządku światowego».

Ogłoszenie listu prezydenta nastąpiło w 24 godziny po zwróceniu się do Kongresu o dopuszczenie dodatkowych 240.000 emigrantów z Europy.

Na Korei: zamiast w sobotę -- w niedzielę

Pan Mun Jom (A. P.). — Pierwsze zebranie w sprawie zawieszenia broni, zwołane na sobotę, zostało na życzenie komunistów przesunięte na niedzielę godz. 14 czasu miejscowego. Komuniści nie podali przyczyny tego opóźnienia.

KOGO DOTĄD ZWOLNIONO

Pan Mun Jom (A. P.). — Komuniści zwolnili dotąd 200 inwalidów spoza Korei, w tym 136 amerykańskich i 32 brytyjskich, oraz przeszło 200 inwalidów z Połudn. Korei, otrzymując w zamian 2.000 inwalidów, w tym 700 Chińczyków. Rzecznik Narodów Zjednoczonych oznajmił zwolnienie większej ilości inwalidów komunistycznych, niż pierwotnie zapowiedziano.

Podczas gdy strona brytyjska stwierdza, że żaden z jeńców brytyjskich, dotąd przesłuchanych, nie był okrutnie traktowany przez komunistów, relacje zwolnionych połudn. Koreańczyków mówią o licznych wypadkach torturowania ich. Amputację członków przeprowadzali komuniści bez znieczulenia i zwykłym nożem, a zamiast zakładać opatrunki kazali wystawiać otwarte rany na światło słoneczne.

OKRĘTY POD OGNIEM

Seul (A. P.). — W czasie ewakuowania sojuszniczych rannych z małej wyspy w zatoce Wonsan, trzy kontrtorpedowce amerykańskie i krążownik dostały się pod ogień baterii nadbrzeżnych. Interweniowało lotnictwo morskie, zmuszając baterie do milczenia.



Oddziały Wietminhu dotarły do równiny Jarres i płaskowzgórza Tran-Ninh. Nasze zdjęcie przedstawia scenę typową dla tych okolic: zbiór maku używanego do wyrobu opium.

WSZYSCY POLACY NATURALIZOWANI DO URN WYBORCZYCH 26 KWIETNIA!

GŁOSUJCIE NA PRZYJACIÓŁ POLSKI i POLAKÓW NA LISTACH NIE-KOMUNISTYCZNYCH!

Przegląd Prasy

Gorzkie uwagi

Prasa francuska zdradza zrozumiałe zaniepokojenie przebiegiem operacji wojskowych w Indochinach. Jak zwykle w takich wypadkach, posypały się zarzuty.

„L'Aurore" powiada, że od czasu, gdy zmarł marsz. de Lattre, sprawy tak się mają, jak gdyby czerwoni na wszystkich odcinkach przejęli inicjatywę a Francuzi i Vietnamczycy zostali zepchnięci do obrony.

W każdym razie społeczeństwo nie zadowoli się dobrymi słowami, wypowiadanymi oficjalnie, które wydarzenia w sposób okrutny natychmiast przekreślają. Społeczeństwo ma prawo do prawdy.

Kiepski bilans

„Combat" uważa rolę min. Letourneau w Indochinach za skończoną.

Bilans jej działalności, a zwłaszcza jego strona bierna są widoczne: porażka kompletna w dziedzinie wojskowej, rozkład Unii Indochińskiej. Po stronie czynnej nie ma nic. Co ma zamiar uczynić teraz rząd francuski?

Dlaczego czerwoni ruszyli

„Le Parisien Libere" powstrzymuje się od gorzkich uwag. Zastanawia się nad bodźcami, które wywołały komunistyczną ofensywę.

Zapewne chodzi tu o wygranie najwięcej terenu dla przygotowania interwencji chińskiej, jeśli zawieszenie broni na Korei uwolni jednostki wojskowe, których tak potrzebuje Ho-Szi-Minh. Być może, że chodzi również o zebranie jak największej ilości atutów do rozmów na temat Azji na wypadek, gdyby rozszerzyła się ofensywa pokojowa. Jeszcze inną przyczyną mogą być długotrwałe pogłoski o odwołaniu gen. Salana. Największą jednak przyczyną jest obawa czerwonych, że rozwój armii narodowych, pomoc sprzymierzeńców i warunki postawione przez Zachód, w odpowiedzi na sugestie Malenkowa mogą wzmocnić nasz front w Indochinach.

KAISER CHCE ZA ODRĘ I NYSĘ

Hamburg (A.P.) — Przemawiając na kongresie niem. partii chrześć. - demokratycznej minister dla spraw ogólnoniemieckich Kaiser oświadczył: „Nasza polityka zmierza do dwóch celów: do zjednoczenia całych Niemiec w państwo demokratyczne i wolne, oraz do umożliwienia pokojowego powrotu wysiedlonych Niemców do ich domów na wschód od Odry i Nysy".

OSZCZĘDNOŚCI W «GŁOSIE AMERYKI»

Waszyngton (A. P.). — Dyrektor amerykańskiej służby informacyjnej zagranicznej, Johnson, zapowiedział, że ze względów budżetowych „Głos Ameryki" zwolni 830 pracowników w USA i za granicą i nie obsadzi 160 wakujących miejsc.

Zniesione zostaną audycje w jęz. hebrajskim, malajskim i syjamskim — raz w jęz. francuskim, portugalskim i hiszpańskim dla Ameryki Łacińskiej, a audycje w jęz. angielskim zostaną skrócone z 3 godzin 45 minut dziennie na 30 minut. Utrzymane zostaną audycje francuskie, portugalskie, hiszpańskie i hebrajskie, nadawane przez stacje lokalne w tych krajach z płyt lub taśm. Zlikwidowany będzie dwutygodnik z programem „Głosu Ameryki", drukowany w 12 językach w 1,5 miliona egz. Wszystkie te zarządzenia przyniosą około 4,4 miliona dol. oszczędności.

Natomiast zwiększone zostaną audycje ośrodka monachijskiego w jęz. polskim, rosyjskim, litewskim, estońskim, bułgarskim i węgierskim.

MOCNE CIĘCIE

Waszygton (A. P.). — Izba Reprezentantów zredukowała o 61 proc. w budżecie na rok 1954 wydatek na 23 federalne agencje rządu. Uchwalona kwota 451 milionów dol. jest o 721 milionów niższa od proponowanej przez rząd Trumana.

JESZCZE O ZGODZIE (2)

ZADANIA JAKIE STOJĄ PRZED NAMI

W przemówieniu wygłoszonym w Londynie 26 grudnia ub. roku, oraz w podanych do wiadomości publicznej dwunastu punktach sformułował gen. Sosnkowski zapatrywania swe na przyszłą organizację naszego życia państwowo - politycznego na emigracji. Stronnictwa skupione w Radzie Politycznej i klub wchodzące w skład Rady Narodowej rozważyły ostatnio, każde w swoim gronie, te same zagadnienia. Zestawienie rezultatu ich prac nastąpić ma niebawem.

Ustalenie szczegółów opartego na wznowionej zgodzie powszechnej ustroju jest rzeczą stronnictw i ukonstytuowanych ciał politycznych. Nie wkraczając w ich uprawnienia pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na niektóre zasadnicze aspekty problemu

SAMORZĄD EMIGRACJI

Pisaliśmy już na tym miejscu, że odmienność sytuacji w stosunku do czasowych gospodarzy ale także i w stosunku do ziomków pozostałych w Kraju zmusza emigrację do nadania sobie własnego samorządu. Im dłużej trwa pobyt za granicą, tym większą staje się potrzeba takiej instytucji kierującej wspólnymi poczynaniami kulturalnymi i społecznymi oraz ustanawiającej obowiązujące wszystkich prawidła. Istniejące dziś organizacje społeczne stanowią tylko jej namiastkę, każda w innym zakresie. Zapewnienie nowo-powstałemu ciału autorytetu i posłuchu jedynie nastąpić może przez włączenie go w ramy uznanego porządku prawnego. Powszechna gotowość do świadczenia na cele wspólne uzasadnia tym bardziej prawo świadczących do współdecyzji.

MIEJSCE DLA WSZYSTKICH

Powołanie a zwłaszcza zgromadzenie ciała reprezentującego całość emigracji to jest uchodźstwa stawia jednak problem technicznie nie łatwy do rozwiązania. Trudność pogłębia jeszcze wzrastające rozproszenie terytorialne. Nie wolno powtarzać błędów popełnionych w latach 39-40 w Paryżu i Angers, a ponawianych odtąd nieustannie w Londynie, gdzie to wszelkie inicjatywy urzędowe uwzględniały w pierwszym rzędzie, by nie powiedzieć wyłącznie, prawa i potrzeby grupy emigracyjnej przebywającej w tym samym kraju co władze naczelne. Jakiekolwiek będzie miejsce pobytu władz, raz na zawsze skończyć się musi dyskryminacja między Polakami czy osiedleni są w Wielkiej Brytanii, czy we Francji, czy w Stanach Zjednoczonych, czy w Ameryce Południowej, Afryce lub Australii. Istnieje jedna polska emigracja; podział, zresztą przypadkowy, na pełnoprawną metropolię i upośledzone obszary kolonialne jest w naszych warunkach bezsensem.

KONIECZNOŚĆ UPOWSZECHNIENIA PRAW

Właśnie jednak konieczność upowszechnienia i zrównania praw w zakresie emigracyjnego samostanowienia skłania do rozwagi, czy i w jakiej mierze zadaniu temu sprostać by mogło ciało powołane przede wszystkim dla innych, naczelnych naszych celów, powołane dla pracy politycznej nad wyzwoleniem całego narodu?

Nie przesądzając odpowiedzi, ograniczymy się do stwierdzenia, że nadmierne uproszczenie organizacji nie zawsze równoznaczne jest z wzmożeniem skuteczności działania. Państwo oderwane od terytorium, które odcięłoby się poza tym od swej najłatwiej dostępnej emigracyjnej sfery działania i wpływów popełniłoby błąd zasadniczy. Z drugiej znów strony trudno sobie wyobrazić Radę Jedności Narodowej dość liczną, by zaspokoić wszystkie słuszne roszczenia emigracji i jej zrzeszeń społecznych i terenowych, a zarazem dość sprawną, by służyć skutecznie swym właściwym politycznym celom.

WOLA OBYWATELI — ŹRÓDŁO WŁADZY

Radzie Jedności Narodowej przypadnie zachowanie ciągłości państwa jako głównego narzędzia naszej walki o niepodległość przy oparciu jej o inicjatywę i stałą współpracę ruchów politycznych. Współpraca ta ma wlać żywą treść w formy, o których uzasadnieniu i konieczności jesteśmy przeświadczeni. Postanowienia konstytucji umożliwiły trwanie państwa na obczyźnie. Zasadą współczesnego prawa konstytucyjnego jest jednak uznanie wyrażonej w wyborach woli obywateli jako źródła władzy. Wyborów powszechnych ze względu na okupację Kraju nie możemy przeprowadzić od lat czternastu. Związek między władzą wykonawczą a wolą obywateli wywodzi się zatem z przesłanek oraz z odległejszej przeszłości. Tylko przyjęcie ciągłości organizacyjnej ruchów politycznych obok ugruntowanej w konstytucji ciągłości instytucji państwowych może zachwianą równowagę przywrócić.

Wywody te mogą wydawać się teoretyczne i oderwane od życia. Pociągają one jednak za sobą konsekwencje wybitnie praktyczne. Brak kontroli politycznej wykonywanej za pośrednictwem kartki wyborczej wyklucza w ustroju naszym zarówno system prezydencki, który wobec przekazywania władzy z rąk do rąk i braku ograniczenia w czasie kadencji nabrałby cech dyktatorialnych, jak czysty system parlamentarny, którego funkcjonowanie bez możności odwołania się do wyborcy jest nie do pomyślenia. Nie stać nas ani na monopartię, której po doświadczeniach hitlerowskich i stalinowskich nikt by zresztą nie chciał, ani na zmienne koalicje rządowe. Stronnictwa nasze skazane są na stałą współpracę i stałą współodpowiedzialność. Pozycja ich w Radzie Jedności najbliższa będzie chyba tej, jaką miały niegdyś w Lidze Narodów a posiadają dziś w Narodach Zjednoczonych uprzywilejowane, nie podlegające fluktuacjom wyborczym, mocarstwa.

NIE TYLKO STRONNICTWA

Zapewnienie Radzie Jedności decydującego wpływu na skład i pracę rządu, który w myśl wypowiedzi gen. Sosnkowskiego przed nią będzie odpowiedzialny, nie ulega dyskusji. Podział ten wedle klucza partyjnego byłby jednak przy naszkicowanej wyżej sytuacji wyjściowej nieuzasadniony. Byłby on poza tym nierealny choćby ze względu na ilość odrębnych stronnictw i ruchów politycznych większą od ilości resortów posiadających możność konkretnej akcji. Zajść więc może potrzeba znalezienia innej formy łączącej gwarancję fachowego zawiadywania poszczególnymi działami z zapewnieniem kształtowania politycznego oblicza rządu przez zasiadających w nim przedstawicieli lub, co lepsze, przywódców stronnictw.

Rozwiązanie tego problemu oraz zharmonizowanie praw i potrzeb społeczności emigracyjnej z uznaniem stronnictw jako źródła ogólnonarodowej inicjatywy politycznej stanowić będzie o trwałości i sile tak potrzebnej zgody powszechnej.

Józef Czarnkowski

TYLKO WZAJEMNE USTĘPSTWA umożliwią polityczne porozumienie

OŚWIADCZYŁ GENERAŁ KAZIMIERZ SOSNKOWSKI

Nawiązując do wczorajszej depeszy podajemy pełny tekst oświadczenia gen. K. Sosnkowskiego złożonego przedstawicielom prasy :

Opuszczając Anglię przed trzema z górą miesiącami — powiedział generał Sosnkowski — **oświadczyłem, że wynik konsultacji w sprawie mej kandydatury na godność następcy Prezydenta R.P. jest dla mnie równoznaczny z decyzją ponownego przyjazdu do Londynu.**

Wierny danemu słowu wróciłem, by sprawdzić definitywnie, czy osoba moja może dopomóc doniosłej sprawie zjednoczenia...

ZASADY POROZUMIENIA

Proponowane przeze mnie zasady porozumienia i kompromisu ująłem w tak zwanych „dwunastu punktach" oraz w przemówieniu z dnia 29 grudnia. Obydwa dokumenty powyższe stanowią całość i winny być traktowane łącznie, nie zaś z osobna, w oderwaniu jeden od drugiego. Wiadomo mi, że wszystkie stronnictwa, zarówno Rady Narodowej jak i Rady Politycznej, zakończyły niedawno względnie kończą trzymiesięczną pracę nad ustaleniem swego stanowiska. Przystąpię niezwłocznie do starannego przestudiowania obu opracowań z umiarkowanym optymizmem, do którego uprawnia mnie okoliczność, że konsultacja stronnictw w sprawie mej kandydatury odbyła się już po opublikowaniu proponowanej przeze mnie platformy.

OPINIA PUBLICZNA ŻĄDA ZJEDNOCZENIA

Użyłem zwrotu o „umiarkowanym optymiźmie", pragnąc przestrzegać zupełnej szczerości wobec opinii publicznej, przed którą bynajmniej nie zamierzam ukrywać istniejących przeszkód i piętrzących się trudności. Opinia ta w obliczu trudnej sytuacji międzynarodowej i wobec niebezpieczeństw grożących sprawie polskiej wypowiedziała się w przytłaczającej większości za koniecznością zjednoczenia i to na proponowanych przeze mnie podstawach — o ile trafnie odczytuję liczne uchwały oraz manifestacje środowisk i organizacji polskich po obu stronach Oceanu.

Wielką otuchę czerpię z niedawnych wypowiedzi Pana Prezydenta R.P. na temat zjednoczenia, nacechowanych tak wysoką troską o dobre Państwa — mówił dalej generał Sosnkowski. — **Ze swej strony deklaruję, że podczas ponownego pobytu w Londynie nie będę szczędził wysiłków czynionych w duchu dobrej woli i całkowitej bezinteresowności osobistej. Przyświecać mi będzie cel jedyny: przysłużyć się sprawie publicznej przez dopomożenie do przezwyciężenia długotrwałego impasu.**

KAŻDY MUSI DAĆ WYRAŻNĄ ODPOWIEDŹ

Dzisiaj, gdy zbliża się poważna chwila wyboru drogi, którą podążać mamy w walce o nasze narodowe cele, uważam za rzecz najistotniejszą, aby każdy Polak, działający na niwie publicznej, aby każdy zespół polityczny rozważył raz jeszcze naszą sytuację zewnętrzną i wewnętrzną oraz definitywnie rozstrzygnął w sumieniu swym pytanie : Czy osiągnięcie zjednoczenia na drodze wzajemnych ustępstw jest lub nie jest nakazem chwili, naszym obowiązkiem dziejowym ?

Odpowiedź taka musi być bezwzględnie szczera i pozbawiona wszelkich dwuznaczności. Nie posiadałaby tej cechy odpowiedź obciążona tyloma „ale", że ich suma czyniłaby nieprawdopodobnym dojście do rozsądnego porozumienia. Byłaby negatywna w swej istocie i skutkach odpowiedź potwierdzająca w zasadzie potrzebę zjednoczenia, ale tylko na warunkach dogodnych dla danego zespołu lub jednostki. Nie byłaby ani konstruktywną, ani pożyteczną odpowiedź oddająca prymat sprawom personalnym nad sprawami zasad.

W obecnej fazie rokowań trzeba mieć stale w pamięci znane określenie, że polityka jest sztuką osiągania rzeczy możliwych.

KONIECZNY JEST KOMPROMIS

Istnieją różne sposoby i metody uniemożliwienia kompromisu. W rodzimych środowiskach mogą to być albo działania nieświadome, albo celowe uprawianie obstrukcji. Do pierwszej kategorii zaliczyć można mimowolny brak realizmu w ujęciu i traktowaniu zagadnień, do drugiej umyślną skrajność tez, tendencyjną przesadę w ocenach i przesuwanie rzeczy na nieswoje miejsca.

Przemawiając niedawno w Chicago przytoczyłem następującą, pełną mądrości wypowiedź :

„Kompromis jest nieszczęśliwym słowem. W wielu umysłach łączy się ono z pojęciem zdrady własnych przekonań. Tymczasem kompromis jest ściśle związany z istotą demokratyzmu. Polega on bowiem na uznaniu, że nie tylko wola jednej strony, czy chęć jej jest uprawniona do objawiania się w państwie, lecz że równe prawo ma wola i chęć innych. Kompromis jest ułatwiony, gdy jego konieczność narzucająca się sama przez się wyrasta w zasadę szanowania innych jako współobywateli. Współpraca wtedy jest łatwa i wola jednej strony nie sięga nigdy po laury dominowania za wszelką cenę we wszystkich objawach życia państwowego".

Zdania powyższe są cytatem z przemówienia wygłoszonego dnia 4 grudnia 1922 roku przez Józefa Piłsudskiego, ówczesnego Naczelnika Państwa.

DEPORTACJE Z RUMUNII POD LEGALNYMI POZORAMI

Sowiety miały podpisać z komunistycznym rządem rumuńskim układ, na podstawie którego obywatele rumuńscy mają prawo grupowo wyjeżdżać do Rosji Sowieckiej dla pracy przy robotach publicznych tamże. Podobno do układu tego dodany jest tajny protokół, na podstawie którego będzie można przewieźć do Rosji znaczną ilość rumuńskich więźniów politycznych.

Z dalekopisu

MODŁY DZIECIĘCE O POKÓJ

Dzieci katolickie całego świata złączą się w modlitwie o pokój, ułożonej przez Ojca św. Dzień powszechnych modłów dzieci przypadnie przypuszczalnie na połowę czerwca.

NAPIĘCIE W JEROZOLIMIE

Mimo wysiłków przedstawicieli O. N. Z. w Jerozolimie dalej trwa strzelanina. Według twierdzenia Arabów — żołnierze Izraela zabili 4 osoby i ranili 14. W ciągu nocy arabski partyzant zranił pewnego Żyda i w kilka minut później zaczęto strzelać wzdłuż całej 3-kilometrowej linii demarkacyjnej. W mieście zamarł ruch, ulice są nieoświetlone.

GENERAL NEGIB GROZI SIŁĄ

Gen. Negib oświadczył po odebraniu defilady wojskowej, że Egipt dochodzić będzie swych praw na drodze pokojowej, ale w razie potrzeby użyje siły. Oświadczenie to nastąpiło na 3 dni przed rozpoczęciem rokowań z Wielką Brytanią o ewakuację strefy Suezu.

HANDEL NĘCI

Były angielski minister handlu, Wilson udaje się na tydzień do Moskwy celem przeprowadzenia rokowań handlowych. Wilson był trzykrotnie w Moskwie w roku 1947 i podpisał wówczas układ handlowy brytyjsko - sowiecki.

NOWY ATAK NA SJONIZM

Słowacka „Prawda" zaatakowała w artykule na 12 stron, sjonizm, zarzucając mu, że wraz z trockizmem i mieszczańskim nacjonalizmem, usiłuje podkopać gospodarkę Czechosłowacji. Pismo ostrzega, że niebezpieczeństwo to występuje również w szeregach partii komunistycznej.

MOSSADEK WYGRAŁ

Perski minister dworu królewskiego, Houssein Ala, zgłosił ustąpienie. Znajdował się on ostatnio w ostrym zatargu z Mossadekiem.

BILANS MAU-MAU

Od ogłoszenia stanu wyjątkowego w Kenii, zginęło 1.059 ludzi, z czego 464 wymordowali terroryści z Mau-Mau. Wśród ofiar znajduje się 10 białych i 4 Azjatów.

UKŁAD PERSJI Z ONZ.

W Teheranie podpisano 3 układy między Persją a O. N. Z. Pierwszy dotyczy przysłania specjalistów do zorganizowania ubezpieczeń społecznych, drugi pomocy technicznej O. N. Z. przy organizacji spółdzielni robotniczych, trzeci przysłania rzeczoznawców do rozbudowy przemysłu.

Krótko węzłowato

Na wybrzeżu Kaliforni odbywają się wielkie manewry amfibijne z udziałem 150 okrętów wojennych, 8 łodzi podwodnych i 54.000 żołnierzy i marynarzy. M. in. wypróbowuje się nowe metody natarcia.

Stefan Jacyna, obywatel U. S. A. i z zawodu pogromca cyrkowy, aresztowany w Buenos Aires pod zarzutem rzucenia bomby na Perona został wypuszczony na wolność.

Partia komunistyczna Stanów Zjednoczonych odmówiła udzielania władzom wykazu swych członków i finansów.

Pewien lotnik argentyński ustanowił nowy rekord, zeskakując ze spadochronem 120 razy w ciągu 11-tu godzin.

W Moskwie powstała pod przewodnictwem Bulganina specjalna komisja, która w ciągu pięciu lat oczyścić ma przemysł sowiecki z cudzoziemskich doradców i techników.

Córka byłego prezydenta Trumana, która po opuszczeniu Białego Domu nie dała ani jednego publicznego koncertu, zamierza kandydować do Kongresu.

Dyktatura Hodży istnieje

DZIĘKI NIEZGODZIE SĄSIADÓW I EMIGRANTÓW

Albania posiada jedyne połączenie z Sowietami na drodze powietrznej, lub na długiej i łatwej do przerwania drodze morskiej. Gdyby chodziło tu o „wolną wyspę", otoczoną przez czerwone imperium, Moskwa już dawno położyłaby jej kres. Dlaczego Zachód toleruje u siebie tę „czerwoną wyspę".

Odpowiedź na to pytanie daje angielskie czasopismo „The World of Today", którego współpracownik bawił 5 tygodni na pograniczu Albanii i rozmawiał z setkami albańskich uchodźców. Dochodzi on do wniosku, że jedynym powodem, umożliwiającym istnienie dyktatury Hodży, jest bezplanowość zachodniej polityki.

Dyktatura ta jest, zdaje się, najbardziej niepopularna ze wszystkich „demokracji ludowych". Ilość Rosjan w Albanii nie przekracza tysiąca ludzi. Nie ma tam sowieckiego wojska ani lotnictwa. Sam Hodża posiada tylko około 10 przestarzałych rosyjskich „Jaków" i kilka równie przestarzałych bombowców. Rzekoma sowiecka baza łodzi podwodnych w Sasenie istnieje tylko w wyobraźni zachodnich dzienników. Niemniej na wewnątrz wystarczającą siłą, umożliwiającą utrzymanie dyktatury, jest kilka tysięcy wyszkolonych terrorystów. W warunkach państwa policyjnego rozmiary ruchk oporu można ocenić tylko na podstawie wciąż rosnącej ilości więźniów w obozach koncentracyjnych i mnożących się procesów o „zdradę".

Jeżeli chodzi o zagrożenie z zewnątrz, emigracja albańska rozbita jest na dwie grupy. Jedną tworzy albański „Komitet Narodowy" w Rzymie, popierany przez „Wolną Europę", drugą „Rada Wolnej Albanii" w Jugosławii. W tej ostatniej grupie znajduje się wielu komunistów, nawróconych na titoizm, podczas gdy komitet rzymski uznaje tylko antykomunistów.

Jeśli chodzi o państwa ościenne — Jugosławię, Grecję i Włochy, to każden z nich ma wobec Albanii swe własne plany i podejrzliwie odnosi się do planów obcych. Stosunkowo najłatwiejszą rzeczą byłoby opanowanie Albanii przez Tita, jednak nie wie on, czy i w jakim stopniu mógłby liczyć na pomoc Zachodu, gdyby Rosja uznała zamach na swego satelitę za „casus belli".

18 MILIONÓW FRANKÓW DLA POWODZIAN WIELKIEJ BRYTANII

Londyn (A. F. P.). — Ambasador Francji w Londynie Massigli wręczył premierowi Churchillowi czek na 17.928 funtów szterl., czyli blisko 18 milionów franków zebranych we Francji na rzecz powodzian w Wielkiej Brytanii. Uprzednio już Francuski Czerwony Krzyż ofiarował na ten sam cel 10.000 funtów szterlingów.

Album polskich krajobrazów

Puszcza jodłowa - kraina Powstania

Bywają wydarzenia historyczne które wywierają na miejsca, w których się rozegrały, szczególnie mocne, nie dające się zatrzeć piętno.

Otóż lasy i góry Kielecczyzny tak właśnie przepełnione są wspomnieniem powstania styczniowego.

Żeromski, syn tych gór i lasów, którego dzieciństwo upłynęło we wsi Ciekoty, niemal tuż pod Łysicą, a lata szkolne w Kielcach, utrwalił obraz tych lasów w przepięknym poemacie prozą „Puszcza Jodłowa", wspomnienia powstańcze w powieści „Wierna rzeka" i wspomnienie lat szkolnych w Kielcach w powieści „Syzyfowe prace".

Lasy i góry Kielecczyzny mają niewypowiedziany, sobie tylko właściwy urok. Są one dużo mniejsze od wszystkich głównych pasem górskich, wchodzących w skład łańcucha Karpat, nie mają również takich urwistych zboczy, takich stromych skał. Ale jest w nich nastrój pogańskiej dzikości, czegoś sędziwego, głęboko pierwotnego.

Gdy się wyjdzie piechotą za Kielce i zanurzy w lasach i górach — ogarnia człowieka nagle mrok, chłód i zapach « puszczy jodłowej ». Jodła ma inny aromat, — tak samo żywiczny, ale inny, — niż sosna i świerk. A z zapachem jodłowej żywicy i jodłowego igliwia mieszają się i inne wonie puszczy, odmienne w każdej porze roku : zapach konwalii i leśnych storczyków, zapach dojrzałych poziomek i malin, zapach grzybów. A w zimie — to coś nieuchwytnego, nie zapach, ale coś z zapachem jodłowego starodrzewiu zmieszanego — co bije od zasp ściętego mrozem śniegu.

Te lasy i góry — to była temu lat dziewięćdziesiąt jedna z głównych twierdz powstania. Tu gromadziły się większe oddziały powstańcze : nieuchwytne dla nieprzyjaciela, chronione przez nieprzebytą ścianę boru i bezdroża. Stąd usiłowali powstańcy prowadzić operacje w większej skali, zakrojone na miarę już nie partyzantki leśnej, ale wojny. Jedną z takich większych operacji była zakończona klęską bitwa pod Małogoszczą, opisana przez Żeromskiego w „Wiernej Rzece".

Ja także jestem z Kielecczyzny. Dwóch braci mojej babki biło się pod Małogoszczą, jeden poległ, a drugiego, jako dzieciak, znałem. Moja babka opowiadała mi ze swoich wspomnień wątki, identyczne z tym, co opisywał Żeromski. Kiedy byłem dzieckiem, żyło jeszcze mnóstwo ludzi, co pamiętali powstanie, lub brali w nim udział. Powstanie żyło wówczas w niemal tak świeżym wspomnieniu, jak dzisiaj początki pierwszej wojny światowej.

Znam w głębi Gór Świętokrzyskich zakątek szczególnie trudno dostępny, ukryty w głębi gór i lasów : Kakuniński grzbiet. Jest to góra w głównym pasmie Świętokrzyskim, na połowie drogi między Łysą Górą i Łysicą, cała porośnięta starodrzewiem jodłowym. Nigdzie indziej w górach Kielecczyzny, a zapewne także nigdzie indziej w Polsce i w świecie, nie ma jodeł tak starych i tak olbrzymich, jak tam.

Bór to prastaty, gęsto podszyty paprocią, malinami, zągajnikiem jodłowym, dębiną. Czepia się on stromych zboczy, coraz to przeświecających rumowiskami skalnymi, nagich „gołoborzy". Nad gęstwiną niższego i młodszego lasu wznoszą się stare jodły, jak niebotyczne kolumny. Ich pnie są całkiem siwe : okrywają je porosty, tak stare i długie, że możnaby z nich pozaplatać warkocze.

Na małej polance, w głębi boru, tuż pod szczytem Kakunińskiego grzbietu, ale nie na samym szczycie, stoi mała kapliczka. Kapliczka ta była niegdyś punktem zbornym powstańców.

Gdy byłem bardzo małym dzieckiem, był w domu, w którym mieszkałem, stary stróż, pochodzący z Gór Świętokrzyskich. Nie umiał on czytać i pisać — ale umiał nadzwyczajnie opowiadać. Od nikogo nie nasłuchałem się w życiu tylu i tak dech w piersiach zapierających opowieści, jak od niego. Nie interesował się on polityką i nie rozumiał się na niej. Ale mówił o powstańcach — mniej więcej w tym samym tonie, co o górskich zbójcach i o dzikiej zwierzynie. Sarny, wilki, cietrzewie, zbójcy, powstańcy, wszystko to żyje w lesie. Nie trzeba z nimi zadzierać. Ale jednak mimo wszystko to stworzenia sympatyczne.

Obraz powstańca, jaki zarysował przed mymi oczyma ten stary stróż, złączył mi się w wyobraźni z opowiadaniami mojej babki o katastrofie Małogoszczy. I z tym, co czytałem później o partyzantce leśnej, o Czachowskim i innych.

Tak mi się to rysuje ostro przed oczyma — jakbym to sam w życiu widział : powstaniec, w kożuszku, ściśniętym rzemieniem, w butach z cholewami, w czapce futrzanej, do której przypiął sobie biało-czerwoną kokardę, z karabinem na ramieniu, z soplami lodu u wąsów, — twarz męska, spokojna, oczy o mocnym spojrzeniu. Cały pachnie dymem obozowego ogniska, — może palącego się przy owej kapliczce w puszczy jodłowej, hen na Kakunińskim grzbiecie ?

We wszystkich moich kościach, we krwi, w duszy, tkwią echa powstania. Tkwią w ten sposób — jak w Podolaku, czy Wołyniaku Słowackim tkwiły echa konfederacji barskiej.

Jestem Kielczaninem. A Kieleckie — to kraina powstania styczniowego.

Tamten.

Zerwać stosunki dyplomatyczne z agentami Kremla

Londyn (PAT). — Senator Nogueira, o którego wielkiej mowie w Senacie Brazylii na temat konieczności przywrócenia uznania legalnemu Rządowi R. P. doniósł przed paru tygodniami komunikat PAT'a, przeniósł swoją akcję także na teren publiczny poza Parlamentem. I tak w dniu 10 marca br. był on inicjatorem i głównym mówcą na konferencji antykomunistycznej w Brazylijskim Stowarzyszeniu Prasy (ABI). Na konferencji prócz senat. Nogueiry przemawiali ponadto : prof. Osvaldo Aureliano Walsh, gen. lotnictwa Diaz Costaz oraz senator Francisco Galloti.

W mowie swojej Sen. Nogueira podkreślił m. in. że brazylijską dyplomację cechowała zawsze odwaga. Dlatego zerwanie stosunków z rządami „satelickimi" powinno nastąpić w tej formie, by równocześnie zostały nawiązane stosunki z wolnymi rządami tych krajów znajdującymi się w Londynie, lub w St. Zjednoczonych.

Uznanie przez Brazylię tych rządów — wywodził dalej sen. Nogueira — pociągnie za sobą niewątpliwie uznanie ich przez inne rządy świata. Należy podkreślić że już osiem państw uznaje polski rząd w Londynie.

Sprawozdania z konferencji ukazały się w całej prasie brazylijskiej.

Testament polityczny Stalina miał zalecić obecną ofensywę pokojową Rosji Sowieckiej

Wielki periodyk zachodnioniemiecki «Der Stern» twierdzi, nie podając skąd pochodzi informacja, że Stalin pozostawił testament polityczny, w którym zaleca Kremlowi podjęcie obecnej ofensywy pokojowej.

W tym testamencie Stalin zaleca również, by na wypadek wojny na naczelnego wodza powołać Woroszyłowa, a na szefa sztabu gen. Żukowa. Stalin ostrzega przed powierzaniem rządów jednostce, do czego jego samego «zmusiło przeznaczenie», co jednak jest sprzeczne z duchem Lenina. Walkę przeciw Zachodowi należy przekształcić w fazę biernego oporu, jak długo istnieć będzie niebezpieczeństwo wojny zapobiegawczej Zachodu przeciw Sowietom. Za najważniejszy teren sowieckiej polityki zagranicznej uważa Stalin Chiny, określając Mao Tse-Tunga jako «współczesnego geniusza marksizmu».

Prześladowanie Żydów w sowieckiej Łotwie

W sowieckiej republice łotewskiej znajduje się obecnie około 300 rodzin żydowskich. Jest to znikoma liczba w porównaniu z okresem przedwojennym, kiedy Żydzi stanowili poważny procent ludności i zajmowali się głównie handlem. Większość Żydów skoncentrowana jest obecnie na wybrzeżu Morza Bałtyckiego w mieście Lipawie i pracuje w fabrykach obuwia. Jest ich tam około 150 rodzin. Są to Żydzi, którzy uciekli do Rosji podczas hitlerowskiej inwazji. Przeliczyli się, mając nadzieję, że Rosja da im schronienie przed prześladowaniem. Zamiast opieki dostali się w kleszcze sowieckiego antysemityzmu. Wiele tysięcy zmarło w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Ci, którym pozwolono powrócić na Łotwę, należą do partii i uważani są za dobrych komunistów.

Pomimo to Żydzi łotewscy żyją w ustawicznym strachu i narażeni są na różne szykany ze strony komunistycznych aktywistów, importowanych z głębi Rosji. Na wiadomość o aresztowaniu żydowskich lekarzy pod zarzutem zgładzenia kilku wybitnych komunistów, w mieście Lipawie odbyło się szereg masówek komunistycznych, skierowanych przeciw Żydom. Przez szereg dni dzieci żydowskie nie uczęszczały do szkoły w obawie przed aktami terroru. Po ulicach ciągnęły pochody młodzieży komunistycznej, wykrzykującej antysemickie slogany. Ludność żydowska na Łotwie stale maleje. Legalnie wprawdzie żaden Żyd nie może opuścić „ludowej demokracji", ale bardziej odważne jednostki stale próbują ucieczki na Zachód.

(I. C.).

O POLSKĄ OŚWIATĘ

ZAPEWNIĆ JĄ MUSI JEDNA I NIEZALEŻNA ORGANIZACJA

Przeczytałem uważnie artykuł p. J. Powerskiego pt. „Oświata Polska czy Oświata dla Polaków" i wydaje mi się, że autor zbyt pochopnie przyganił wszystkiemu, nie podając ani lekarstwa na chorobę, ani rady, jakby należało zorganizować polską oświatę na emigracji. Daleki jestem od przypuszczenia, że autor jest za dotychczasowym rozbiciem wysiłków w zakresie oświaty polskiej, niemniej brak myśli pozytywnych w jego artykule nie ułatwi rozwiązania tego problemu.

W czym tkwi sedno rzeczy? Tkwi ono w tej niezaprzeczonej prawdzie że tak jak ogólnym dążeniem Polaków, stojących na gruncie niepodległości, jest zjednoczenie polityczne, tak drugim celem, do którego dążyć winniśmy na emigracji, jest dążenie do zachowania naszych dzieci w kulturze i mowie naszych ojców, abyśmy z nimi do wyzwolonej ojczyzny wrócili, względnie żeby one wróciły, gdy nas nie stanie. Aby ten cel osiągnąć niezbędna jest koncentracja wysiłków, a nie ich rozbicie, oraz konieczna jest taka organizacja polskiej oświaty, aby ona dawała zamierzone rezultaty niezależnie od wahań politycznych. Będąc członkami różnych grup i organizacji musimy się zdobyć na jedną i jedyną organizację polską, zapewniającą naszym dzieciom polską oświatę.

Wydaje mi się, że p. Powerski przesadził i jest źle poinformowany i gdy pisze, że w związku z likwidacją Komitetu Oświaty w W. Brytanii, gdy inne zamierzenia nie powiodły się uderzono w nutę bardziej znaną i postanowiono utworzyć Macierz Szkolną. Jestem bowiem w posiadaniu zaproszeń na zebrania organizacyjne prawie z przed roku, rozesłanych przez Komitet Organizacyjny Polskiej Macierzy Szkolnej. Zawarte w jednym z nich wytyczne organizacyjne PMS są tak nie budzące wątpliwości, że gdyby autor artykułu zainteresował się przedtem problemem i wynikami prac tego komitetu, nie zdobył by się na takie twierdzenie.

Poza szczegółowymi wytycznymi dla pracy PMS czytamy tam: „Hasłem P. M. S. jest: „Wychowanie polskie prawem naszych dzieci i obowiązkiem polskiego społeczeństwa i rodziców".

Drugim nieporozumieniem jest żądanie autora aby nauczyciele, którzy uczyli w ramach Komitetu Oświaty w W. Brytanii i mając zapewniony byt nie udzielali się w pracy społecznej, nie mogli wejść do Macierzy jako nauczyciele. Przepraszam, ale czy Szanowny Autor wie jak wielu mamy nauczycieli, by móc sobie pozwolić na ten luksus? Bo przecież nie ma w Anglii dość nauczycieli na zaspokojenie naszych potrzeb.

Co innego jest sprawa nauczycieli, którzy „nie wykazali się koniecznym poziomem moralnym dobrych katolików i Polaków". Ale czy dlatego nie ma powstać Macierz Szkolna? Czy raczej powstawszy nie powinna przestrzegać, aby nie weszli do niej, właśnie tacy Polacy? To już jest rzecz właściwych organów utworzonej Macierzy.

To rozumowanie przypomina mi historię z mojego podwórka, gdzie pewna lokalna i okręgowa „jedyna" polska organizacja patronuje bojkotowi nauczania dzieci po polsku na Kursie Przedmiotów Ojczystych tylko dlatego, że lokalne władze gryzą się jak wilki z nauczycielem — na tle ambicji lokalnych

Mając na względzie tak niezmiernie ważny cel, jak polskość naszych dzieci, musimy zdobyć się na pewne poświęcenia, zwłaszcza z chorobliwych ambicji, lub nieprzemyślanych wniosków.

Nie znam dokładnie stosunków gospodarczych naszej emigracji w W. Brytanii, ale wiem, że w każdej dziedzinie istnieje hierarchia celów, zadań i potrzeb. Jeśli mamy się mienić Polakami, względnie jeśli nasze dzieci mają zostać Polakami, musimy zastanowić się, co jest ważniejsze, czy te liczne drobne grupki organizacyjne, zjadające swe składki na bezcelową korespondencję lub „biuletyny", czy też wielka organizacja szkolna, mająca utrzymać nasze dzieci przy polskości. Dalej musimy się jako Polacy zastanowić, czy mamy na 3-Maja kupować cegiełkę lub kokardkę, jak to czynili nasi ojcowie, dalej musimy się zastanowić, czy mamy wszyscy należeć do Macierzy jako masowej organizacji aby przez składki, zresztą przy masowej organizacji bardzo niskie, zapewnić jej możność wykonania zadań, do jakich ją powołamy.

Mnie jako członka Towarzystwa Szkoły Ludowej sprzed pierwszej wojny światowej i działacza macierzowego w kraju między obu wojnami uderza jedno, że mimo skłócenia politycznego i dość bujnego rozrostu życia organizacyjnego przed ostatnią wojną potrafili w naszej macierzowej organizacji pożytecznie pracować ludzie różnych przekonań politycznych i nikomu się nie śniło mieć własne szkolnictwo, jak dawni nasi magnaci własne wojska i żadnemu pisarzowi gminnemu nie śniło się wojować ze szkołą dlatego, że nauczyciel miał parę koron więcej zarobku. Zdumiewa mnie, że opowiada się nam o zasadach, nie poznawszy najpierw historii naszego szkolnictwa i zasad, na których się ono opierało.

Dla porządku : nie jestem z zawodu nauczycielem, ale uczę.

Essen (Niemcy)

Dr. L. SANICKI

OBCY O MARII KASTERSKIEJ

Artykuł o Marii Kasterskiej w „Masques et Visages", piśmie dość zamkniętym p. Irenee Mauget, znanego krytyka literackiego (pismo istnieje od 44 lat), napisała panna Madeleine Stammler, świeża laureatka Akademii Francuskiej nagrody literackiej Jouffroy - Renault za ostatnio wydany tom poezji: „Śpiew samotności i pejzaże", z przedmową p. Pierre Grosclaude, b. prezesa Towarzystwa Poetów Francuskich. Na szczególną uwagę zasługują tu w pierwszej części sonet „Panie, przebacz mi!"... a w drugiej malownicza „Pierwsza Komunia w Hiszpanii".

Wielki pisarz francuski, Henry de Montherlant, cytuje jedną z „Legend Podlaskich" Marii Kasterskiej w swej świeżo wydanej książce „Teksty" (ed. Gallimard, p. 245).

⁂

W nowym wydaniu łacińskich „Listów do Lucyliusza". Seneki, uczony holenderski, prof. van Proosdij, poświęca jeden z rozdziałów swego komentarza Marii Kasterskiej, jako znawczyni i wielbicielce rzymskiego filozofa, która dowiodła mu aktualności tych listów i w naszej epoce.

Jak dobrze i niedrogo spędzić wakacje

Dla większości spośród nas, emigrantów, wakacje przedstawiają się jako dodatkowe obciążenie finansowe. Francja przeżywa ciężki kryzys, życie jest tu droższe niż w którymkolwiek innym z krajów Europy, a więc ceny pensjonatów i hoteli znacznie przewyższają nasze możliwości. Przeciętna cena najtańszych hoteli przekracza 1.200 fr. dziennie od osoby, a tylko najbardziej zapadłe „dziury" mało interesujące pod względem turystycznym, mają ceny zaczynające się od 800 fr.

Przeciętny Francuz posiadał do tej pory zawsze dostateczne środki na spędzenie kilku tygodni w pensjonacie lub na wynajęcie dla rodziny domu na okres letni. Przy czym, dla nas Polaków, ludzi o usposobieniu tułacza żyjącego z dnia na dzień, uderzającym był fakt, że już od stycznia rezerwuje się tutaj miejsca w hotelach i pensjonatach i wynajmuje domy.

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy drukowanie informacji turystycznych.

Celem naszym jest informowanie Czytelników, w jaki sposób mogą dobrze i niedrogo spędzić wakacje.

Będziemy więc podawać na tym miejscu :

a) tabele zniżek kolejowych i autobusowych ;
b) informacje o sieci linii autobusowych;
c) " o wycieczkach organizowanych;
d) " o miejscach wypoczynkowych;
e) " o przewodnikach i wydawnictwach turystycznych;
f) tabele informujące o przeciętnych cenach pensjonatów i hoteli w danej okolicy ;
g) opisy okolic wraz z ich atrakcjami;
h) informacje o klubach turystycznych, ich warunkach przyjmowania członków oraz ułatwieniach, których udzielają swym członkom.

Jeśli ktoś z naszych Czytelników, znających piękne zakątki Francji, zechce nam nadesłać opisy wycieczek i ciekawych okolic, opisy te mogą być, po uznaniu redakcji, umieszczone na prawach artykułu.

Trzeba sobie powiedzieć, że dla nas ten indywidualny sposób spędzania wakacji jest mało dostępny. Nie wystarczy, na podstawie doskonałych przewodników Hachette'a, Larousse'a czy Michelina wybrać sobie malowniczą miejscowość, bo najprawdopodobnej będzie ona o wiele za droga.

Jednakże ostatnio pojawia się i we Francji dążenie do wyszukiwania tańszych sposobów spędzania lata. Wszystkie kluby turystyczne nastawiają się na potrzeby ludzi o ograniczonych możliwościach finansowych. Pojawiają się zatem obozy kampingowe dla dorosłych, całe „wsie płócienne" — namioty nad morzem i w górach, coraz bardziej popularne stają się „szałasy" (chalets), schroniska i gospody dla młodzieży. Potrzeba ich jest tak olbrzymia, że już w tej chwili wiele z nich jest zapełnionych do ostatniego miejsca i to aż do później jesieni. Ceny w nich są już przystępne, bo od 550 fr. dziennie od osoby, „tout compris".

Oczywiście, że do korzystania z tych urządzeń trzeba być członkiem jakiegoś towarzystwa turystycznego, ale składki są nieduże, a organizacje te dają wiele udogodnień swoim członkom. Składka przeciętna poważnych klubów turystycznych waha się około 500 fr. rocznie, z tym, że żona i dzieci członka klubu płacą mniejszą stawkę.

Kluby te urządzają również **wycieczki organizowane po Francji i za granicę. Urządzają** je oczywiście również zwykłe biura podróży o nastawieniu handlowym. Wycieczki te są nieraz zupełnie przystępne, ale raczej interesujące dla osób samotnych, lub bez dzieci.

Dla młodych, oprócz organizacji szkolnych, uniwersyteckich, harcerskich itp. istnieją słynne **gospody dla młodzieży** (Auberges de la Jeunesse) rozsiane po całej Francji, a zwłaszcza w jej najpiękniejszych okolicach.

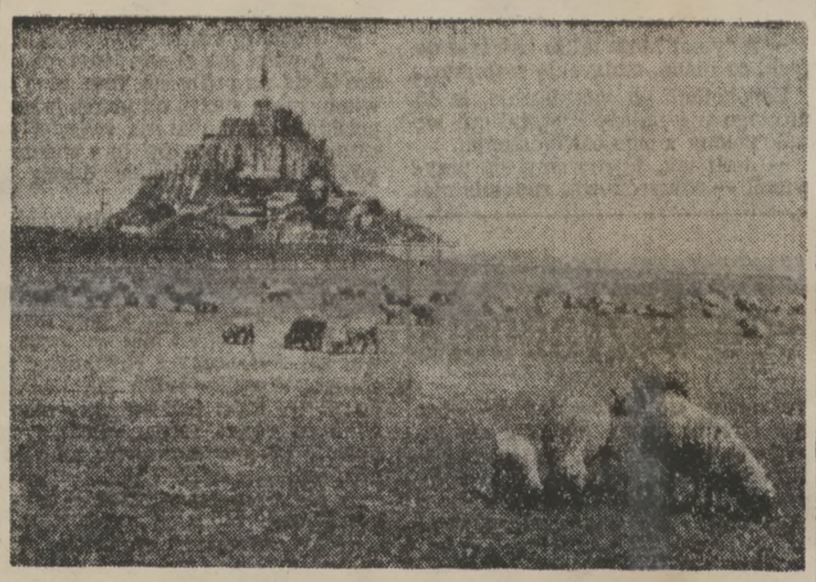
O organizacjach i klubach turystycznych obszernie powiemy innym razem.

Wobec tego, że organizacja turystyki we Francji pozostaje w rękach prywatnych nieraz bardzo trudno jest zorientować się w możliwościach : każde biuro informuje jedynie w zakresie swych własnych imprez i trzeba by bardzo dużo czasu, aby je wszystkie porównać. Nawet informacja kolejowa, np. dworca St. Lazare, nie udziela informacji o pociągach przyjeżdżających na Gare de Lyon. Brak jest niewątpliwie dobrych agencyj, które by mogły poinformować o wszystkich przejazdach autobusowych, niezależnie od towarzystwa, które jest właścicielem linii.

Dla osób, które mają ochotę zorganizować sobie pobyt wakacyjny we własnym zakresie, podajemy poniżej, w jaki sposób mogą, bez pomocy biur prywatnych, zainteresowanych w reklamowaniu swych własnych hoteli itp., zorientować się w możliwościach i cenach.

Po wybraniu okolicy, w której pragniemy spędzić urlop (na podstawie czy to Larousse'a czy Hachette'a itp. które zawsze są w domu, lub u znajomych) możemy zwrócić się do „Syndicat d'Initiative" (w Paryżu, 127, av. des Champs-Elysees, a na prowincji przy każdym dworcu), który przyśle bezpłatnie prospekty ilustrowane danej okolicy. Oprócz hoteli i pensjonatów wymienionych w prospektach, istnieje cały szereg znacznie tańszych, których ceny (tout compris) są b. umiarkowane. Te hotele są zorganizowane w stowarzyszeniu „Logis de France" i ich spisy zaopatrzone w mapę Francji wraz z cenami można wszędzie dostać (Federation des Logis de France — 18, rue de l'Arcade, Paris 8). Wszystkie te hotele są zmodernizowane i zaopatrzone w ciepłą wodę.

Wreszcie w możliwościach podróży koleją czy autobusem można się zorientować z przewodnika **„Chaix — Indicateur de Tourisme pour l'ete"** (do nabycia wszędzie). Wydawnictwa wymienione są b. niedrogie lub bezpłatne i mogą się przydać na kilka lat. Polecone są one przez „Commissariat du Tourisme" przy francuskim ministerstwie turystyki.



KRAJOBRAZY FRANCJI. — Malowniczy Mont Saint-Michel — cel wielu wycieczek krajoznawczych.

Wykładowcy Wydziału Humanistycznego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie

Podaliśmy niedawno w «Słowie Polskim» wykaz profesorów Polskiego Uniwersytetu na obczyźnie. Obecnie zamieszczamy spis wykładowców na wydziale humanistycznym Uniwersytetu, biorących czynny udział w pracach naukowych. Na P.U.N. wykładają :

Mgr J. Bielatowicz (językoznawstwo polskie), mgr J. Bujnowski (historia literatury polskiej), dr C. Chowaniec, Francja, (historia), dr M. Corbridge-Patkaniowska (fonetyka, filologia), mgr M. Danilewiczowa (historia literatury polskiej), doc. dr Z. Folejewski (językoznawstwo polskie), mgr I. Gałęzowska, Francja, (filozofia), dr M. Giergielewicz (historia literatury polskiej), dr Z. Hołub-Pacewiczowa (geografia), doc. dr J. Jasnowski (historia), dr Z. Jordan (filozofia), dr W. Kwiatkowski (językoznawstwo polskie), mgr C. Laskowski (historia), dr Z. Nowakowski (historia literatury polskiej), dr J. Pilatowa (językoznawstwo polskie), dr W. Strzałkowski (psychologia), dr W. Schwarzburg-Günther (historia literatury polskiej), dr T. Terlecki (historia literatury polskiej), mgr R. Turkowski (etnografia), dr W. Weintraub (historia literatury polskiej), mgr S. Westfal (filologia klasyczna), dr I. Wieniewski (filologia klasyczna), dr J. Żarnecki (historia sztuki), dr J. Żmigrodzki (historia literatury polskiej).

POLSKI INSTYTUT HISTORYCZNY W RZYMIE

Polski Instytut Historyczny w Rzymie otrzymał niedawno od Ojca św. 500 tysięcy lirów na swe potrzeby i wydawnictwa — jak zakomunikował na zebraniu prezes, ks. prał. Meysztowicz.

Zebranie to (45 uczestników) wysłuchało nadzwyczaj ciekawego referatu Ks. Prałata o zjeździe gnieźnieńskim, w roku 1.000. Prelegent przedstawił zebranym swą hipotezę, że cesarz Otto III. włożył diadem cesarski Bolesławowi Chrobremu na głowę i mianował go swoim współrządcą, następcą, cesarem — jak to czynili niegdyś imperatorzy rzymscy. Dowody te uzupełnili jeszcze prof. Halecki (przewodniczący zebrania) i ks. prof. J. Manthey.

Referat ten jest tylko częścią przygotowywanej pracy „O koronacjach polskich Piastów".

(sj)

TARYFY I ZNIŻKI KOLEJOWE

TARYFY KOLEJOWE

TARYFA PODSTAWOWA. Opłata za bilet osobowy za 1 k!m.: I. klasa — 8,50 fr.; II. klasa — 6,25 fr.; III. klasa — 5 franków.

Zarezerwowanie miejsca w pociągu (location) : 50 franków.

Łóżko sypialne (couchette) : 850 fr (tylko w I-ej i II-ej klasie).

U w a g a : Uprasza się rezerwować miejsca i zamawiać łóżka sypialne na 7 dni przed terminem.

BAGAŻ. — Do 99 kilometrów opłata wynosi : do 20 kg. — 75 fr.; ponad 20 kg. — 115 fr.; rower — 45 fr.; wózek dziecinny, narty — 45 fr.

Ponad 99 km. opłata wynosi : do 20 kg 115 fr.; ponad 20 kg. — 230 fr.; rower (w zależności od wagi): wózek dziecinny, narty — 75 fr.

W każdej dzielnicy Paryża, a na prowincji na każdym dworcu kolejowym istnieją biura, do których można dostarczyć bagaże i tam je zarejestrować. Można też, na 24 godzin przed wyjazdem zadzwonić na odpowiedni dworzec, lub do biura centralnego LAB 92-00, skąd przyślą do domu samochód po bagaże i odpowiedni urzędnik zarejestruje je na miejscu.

POSIŁKI w wagonie restauracyjnym : od 550 do 1.000 franków.

ZNIŻKI KOLEJOWE

TURYSTYCZNE. — Do 1.500 km. A.R. (touristiques) (w obie strony) : 20% zniżki. **Od 2.000 km. A.R.** (w obie strony) · 30 procent zniżki.

Turystyczne kombinowane z autobusem : za kolej 20 lub 30%; za autobus 10 procent zniżki.

(Warunkiem jedynym nabycia biletu turystycznego jest, że powrót nie może nastąpić przed upływem tygodnia.)

„BON DIMANCHE" i „WEEK-END" A.R. (w obie strony): (bon dimanche — 1 dzień pobytu, week-end — 2 i pół dnia. Bilety te, jak wskazuje nazwa, ważne są na dni świąteczne i na koniec tygodnia, w strefach wycieczkowych wokół Paryża i kilku większych miast w odległości 80 do 100 km. od miasta) : Zniżka 30 do 50%.

U w a g a : Ważne nie na wszystkie pociągi !

BILETY RODZINNE. — Ważne 40 dni, A.R. (w obie strony), **a w lecie — 3 miesiące :** dla rodziny składającej się conajmniej z 3 osób, przy czym począwszy od trzeciej osoby — zniżka 75 %.

(**Za rodzinę uważa** się: rodziców, dzieci, dziadków i służbę, którzy muszą jechać razem tam i z powrotem.)

U w a g a : Członek rodziny może otrzymać kartę zniżkową 50 procent na odległość powyżej 300 km. w obie strony na dojazdy do miejsca pobytu rodziny.)

GRUPOWE. — Ponad 10 osób : 30 procent zniżki; **ponad 30 osób** — 40%.

U w a g a : 8 osobom opłaca się już wziąć bilet grupowy na 10 osób; 27 osobom opłaca się bilet na 30 osób.

U w a g a ! Nie na wszystkie pociągi.

POPULARNE (populaires). — a) Congé payé" (urlop roczny dla pracowników, ubezpieczonych i ich rodzin), najmniejsza odległość 200 km. A.R. (w obie strony) : zniżka 30%.

(Potrzebne zaświadczenie pracodawcy o udzieleniu i terminie urlopu.)

b) **„economiquement faibles"** (tylko III. klasa) dla posiadających legitymację ludzi tej kategorii : zniżka 30 procent.

c) **dla emerytów, wdów i sierot wojennych** itp. — zniżka 30 procent.

U w a g a : Nie na wszystkie pociągi.

BILETY ZA PÓŁ TARYFY (demi-tarif) : dla osób jeżdżących często na tej samej trasie na 3 mies., 6 mies. i rok : Zniżka 50%. (Dowiadywać się w biurach kolejowych.)

UWAGA : Formularze potrzebne do uzyskania biletów ulgowych popularnych i grupowych są do nabycia na dworcach i w biurach S.N.C.F.

UWAGA!

Informacje te należy wyciąć i przechować.

MARTA BERNARD

Kto zabił Gizelę Rivet?

Dokończenie

Od chwili, gdy znalazłem zwłoki Gizeli, młodej żony mego przyjaciela Andrzeja Rivet, upłynęło dziesięć dni. Jak wiadomo, Gizelę zamordowano w ich paryskim mieszkaniu, podczas gdy mój przyjaciel wyjechał na wieś i przygotowywał dom na jej przyjęcie.

Te dziesięć dni były nad wyraz ciężkie. Przekonałem się na własnej skórze jaką odrazę można odczuwać, gdy jest się wmieszanym w sprawy kryminalne, występuje się w charakterze świadka i składa się zeznania przed sądem. Pod badawczym spojrzeniem inspektora policji najniewinniejszy świadek zaczyna mieć wątpliwości, czy nie przyczynił się do zbrodni i czy w ten lub inny sposób nie jest odpowiedzialny za to, co się stało.

Jeśli chodzi o mnie — sytuacja była nad wyraz skomplikowana. Działając w najlepszej wierze spowodowałem opóźnienie w dochodzeniach. Bo oto jeden z nieodpieczętowanych listów, które zatrzymałem chcąc zaoszczędzić Andrzejowi wstydu ewentualnego skandalu, wydawał mi się bardzo podejrzany. Czy zawierał wyjaśnienie zagadki? Według wszelkiego prawdopodobieństwa — tak. Nie wiedziałem jednak, jak mogę go wykorzystać. Nie miałem w sobie nic z detektywa, więc postanowiłem, że przez kilka dni muszę się spokojnie zastanowić nad całą sprawą.

Ten list odczytywałem kilkakrotnie. Jego treść była taka :

«Czarny Łabędziu! Jakże mogłem pozwolić Ci odlecieć ode mnie? Owładnęła mną niewypowiedziana tęsknota. Nie wiem co robić. Czy wyślę ten list do Ciebie? Czy pójdę sam, by Cię zobaczyć? Nie wiem. Wiem tylko, że te kilka słów będą jak wątła niteczka, która mnie na chwilę z Tobą połączy. Nie powinieniem podpisywać, prawda? Czy ktokolwiek poza mną pisałby tak do Ciebie? A więc to nikt inny, tylko — ja».

To był bez wątpienia list podejrzany. Wydawało mi się, że jest w nim ukryta jakaś groźba. Ale najgorsze było to, że jakiś mężczyzna nazywał żonę mego przyjaciela « Czarnym Łabędziem ».

Moje podejrzenia byłyby więc słuszne? Życie Gizeli kryło jakąś tajemnicę?

Biedny Andrzej! Czy mój podstęp da rezultaty? Trzeba za wszelką cenę odszukać człowieka, który napisał ten dziwny list. Ponieważ chciałem przemyśleć tę sprawę, nic nie wspomniałem o liście inspektorowi policji, któremu powierzono dochodzenia. Inspektor długo mnie przesłuchiwał. Dopytywał się, dlaczego otwierałem szafy, szuflady (wszędzie znaleziono odciski moich palców). Odpowiedziałem, że straciłem głowę i szukałem czegokolwiek, czym mógłbym opatrzyć rany zmarłej... Mówiąc to, zadawałem sobie pytanie czy może taki dziwaczny pomysł przyjść komukolwiek do głowy nawet pod wpływem szoku nerwowego?

Inspektor nic mi nie odpowiedział, a ja nie miałem pojęcia, czy mi uwierzył.

W czasie tych dziesięciu dni widziałem kilkakrotnie Andrzeja. Po każdym naszym spotkaniu dochodziłem do wniosku, że — mimo całego tragizmu sytuacji — jego reakcja była przesadzona, dziwna, można by rzec — chorobliwa. Mówił niewiele. Jego podniecenie znikło, przeradzając się w melancholijne, skupione milczenie. Oczy jego miewały wyraz bądź zamyślenia, bądź dzikości. Miałem wrażenie, że na próżno chciał sobie coś przypomnieć, usiłował uchwycić jakąś myśl, by rozwikłać dręczący go problem, ale mu się to nie udawało. «Silny wstrząs nerwowy» — mówiłem sobie.

Dowiedziałem się, że był kilkakrotnie szczegółowo przesłuchiwany i że po każdym z tych badań wracał załamany fizycznie i moralnie.

Postanowiłem w końcu zobaczyć się z chrzestną matką Gizeli. Może mi to ułatwi poszukiwanie «czarnego łabędzia» ? Przekazałem pani Beriet (tak brzmiało nazwisko tej pani) bilecik wyjaśniający cel mej wizyty. Przyjęła mnie bardzo serdecznie i podając mi rękę, zaczęła:

— Więc to pan jest przyjacielem Andrzeja Rivet? Powiedziano mi, że pan pierwszy odkrył tę potworną rzecz. Do dziś myślę o tym jak o straszliwym koszmarze, a nie jak o czymś — co miało rzeczywiście miejsce. Niestety, to, co się stało — jest faktem. Mnie również przesłuchiwano; powiedziałam wszystko, wszystko co mogło ułatwić śledztwo. A jednak nic konkretnego do tej pory nie wykryto.

Ponieważ miałem wyrzuty sumienia, postanowiłem być szczery z panią Beriet :

— Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł pomóc memu przyjacielowi i pani w tej sprawie. Może znała pani osobę, która mogła napisać do Gizeli list pełen przesady, nazywając ją « Czarnym Łabędziem » ?

Reakcja pani Beriet była natychmiastowa :

— Naturalnie. Wiem kto to jest. Powiedziałam to od razu policji. Przesłuchiwali go, ale — jak się zdaje — nie dało to wyników. Po tym wszystkim on sam zjawił się tutaj i przez z górą dwie godziny użalał się przede mną.

Nie spodziewałem się podobnego wyjaśnienia. Przyznaję, że byłem rozczarowany. Starsza pani ciągnęła dalej.

— Ten biedak kochał Gizelę. Jest to kaleka, trochę kuleje i z trudnością mówi, zrozumiałe, więc że Gizela nie chciała wyjść za mąż za niego. A jednak biedne dziecko było do najwyższego stopnia nieszczęśliwe z pańskim przyjacielem, mimo jego urody i majątku...

— Jakto, nieszczęśliwa! Przecież ją uwielbiał ?

— Tak, ma pan rację. Uwielbiał ją, ale w sposób szczególny. Ileż łez wylała biedaczka, siedząc tu, na tym właśnie fotelu co pan w tej chwili. Mówiła mi: «Ciociu, moje życie jest nie do zniesienia! Andrzej zamęcza mnie swą zazdrością, bliską szaleństwa. Nikogo nie widuję, na krok się bez niego nie ruszam, a mimo to posądza mnie o niewierność, przeszukuje moje rzeczy, śledzi, grozi mi...»

Nie wierzyłem własnym uszom.

— Cóż pani mówi! Ten cichy, subtelny Andrzej, który żył tylko dla niej i dzięki niej!

— O, tak. A jednak to, co panu mówię, jest bezapelacyjnie prawdą. Życie kryje wiele niespodzianek i wielu chorych,, których nikt o to nie posądza. Czasem myślę, że byłoby lepiej dla Gizeli, gdyby zdecydowała się wyjść za mąż za tego biednego «czarnego łabędzia»; ten przynajmniej zdaje sobie sprawę ze swego niedomagania!

Żegnając panią Beriet byłem bardziej zakłopotany niż przed rozmową. Od niej udałem się bezpośrednio do inspektora, który prowadził dochodzenia. Nie ulegało wątpliwości, że jako detektyw poniosłem klęskę. Chciałem mu zwrócić wszystko, co do mnie nie należało i prosić o przebaczenie.

Byłem bardzo niespokojny: jaka będzie reakcja na moje fałszywe zeznania? Miałem ze sobą dwa notatniki, fotografie i dwa listy, które zabrałem po znalezieniu ciała zamordowanej Gizeli.

Długie oczekiwanie w atmosferze pełnej niepokoju było już początkiem kary za to, co zrobiłem. Wydawało mi się nawet, że jestem już dostatecznie ukarany, skoro działałem ze słusznych pobudek. A z drugiej strony przekonałem się teraz, że zasady ustalone przez ludzi nie opierają się na czyimś «widzi mi się» czy na przypadku, ale mają zupełnie inne uzasadnienie.

Znalazłem się w pokoju inspektora. Zacząłem się tłumaczyć i wtedy miałem okazję podziwiać jego opanowanie i dyscyplinę. Nie miałem pojęcia jakie wrażenie wywarło na nim moje opowiadanie. Jego twarz nie drgnęła, wyraz oczu pozostał ten sam. Biorąc dowody, które mu wręczałem powiedział:

— Nie wątpiłem, że pan się zjawi. Wiedziałem, że pan czegoś szukał i coś zabrał. A poza tym znamy już pewne okoliczności...

Przerwał na chwilę, a potem, jakby po powzięciu nagłej decyzji, ciągnął dalej :

— Od 2 godzin zaszły zmiany. Czekaliśmy na to, ponieważ mieliśmy poważne podejrzenia. Mogę to panu powiedzieć, bo od tej chwili dalsze zachowywanie tajemnicy jest zbędne. Zabójca Gizeli Rivet jest w naszych rękach, w więzieniu. Napisał do pana. Zrobiliśmy odpis tego listu, więc mogę dać panu oryginał.

Moje zdziwienie przeszło w zaskoczenie, by zmienić się w przestrach z chwilą, gdy zobaczyłem kopertę wręczaną mi przez komisarza: poznałem pismo Andrzeja Rivet. Nie mogłem niczego zrozumieć. Wziąłem machinalnie kopertę zastanawiając się, dlaczego zaadresował ją Andrzej ; czyżby wiedział, kto jest mordercą ?

Spojrzałem na komisarza i tym razem jego oczy nabrały zupełnie innego wyrazu: było to współczucie.

List Andrzeja Rivet.

«Jerzy, Mój Drogi Przyjacielu! W czasie tych ostatnich dni byłeś tak wzruszająco braterski w Twej ofiarności, jaką okazałeś mnie i Jej. Czy będziesz mógł teraz czytać ten list bez wstrętu i niesmaku, bez uczucia odrazy do mnie, trzymając papier, który trzymał w ręku morderca. Tak, Jerzy. To ja, ja — który ją kochałem do szaleństwa — ja ją zabiłem.

(Dokończenie na stronie 4-tej)

20-lecie pracy społecznej p. Bolesława Banasia

ROZMAWIAMY Z GŁ. REŻYSEREM POLSKICH T-STW TEATRALNYCH



Odwiedziłem głównego reżysera Polskich T-stw Teatralnych p. Bolesława Banasia w Escaudain i nawiązałem rozmowę na temat jego 20-letniej pracy reżyserskiej. Z uśmiechem na ustach Jubilat sięga pamięcią do wspomnień, związanych z sukcesami, jakie odnosił zespół „Harfy" pod jego wytrawnym kierownictwem.

W roku 1926 wstępuje p. Banaś do zespołu, w 1928 jest sekretarzem, od roku 1930 aż do dziś z powodzeniem pełni funkcję reżysera w zespole „Harfy", a od roku 1946 jest też głównym reżyserem Związku ,właściwym kierownikiem grona technicznego, w skład którego wchodzą wszyscy reżyserzy okręgowi.

Zamiłowany amator, z duszą artystyczną. Jak sam twierdzi, praca przychodziła mu lekko ze względu na młodzieńczą energię i świeżo zdobytą wiedzę w Polsce. Niezależnie od tego abonuje szereg periodyków i pism fachowych i w dalszym ciągu pracuje nad sobą, pogłębiając zdobyte wiadomości.

Początkowo istniało w Escaudain koło śpiewacze. W rok później Koło teatralne, a od roku 1935 nastąpiła fuzja obu kół i powstaje dzisiejszy zespół śpiewaczo-teatralny „Harfa". Od tej chwili, według p. Banasia, zaczyna się normalna praca w zespole, ponieważ reżyser może operować wszystkimi mu potrzebnymi elementami.

Młodzież chętnie wstępowała w szeregi zespołu, bo pociągały ją przede wszystkim nasze piękne tańce ludowe, prowadzone również przez p. Banasia i dzięki którym „Harfa" zdobyła sobie rozgłos, występując w lokalnych uroczystościach, jak i w różnych miastach francuskich na tak zwanych karnawałach. Do roku 1939 „Harfa" była bardzo aktywna i należała do najlepszych zespołów. Repertuar jej był bogaty i może się poszczycić wystawieniem takich sztuk, jak : „Wesele Śląskie"; „Czartowska ława", „Chata za wsią", „Wiesław" i inne.

Po powrocie z niewoli w roku 1945 p. Banaś z niesłabnącą energią zabiera się do pracy i w krótkim czasie cały zespół odzyskuje dawną świetność. Jedną z pierwszych wystawionych sztuk jest „Sznur korali", dalej „Grube ryby", „Piękna nasza Polska cała" Zygmunta Nowakowskiego „Dług honorowy", sztuka osnuta na tle przeżyć armii podziemnej.

Z zadowoleniem wspomina p. Banaś kilka tygodni temu uroczyście obchodzone 30-lecie „Harfy", połączone z 20-leciem jego pracy reżyserskiej; bo był to naprawdę sukces zasłużony i kompletny. Zespół „Harfa" wystawiając sztukę pt. „Krakowiacy i Górale" udowodnił, że należy do jednych z najlepszych zespołów amatorskich na emigracji. Sztuka ta stała się rewelacją obecnego sezonu, a o powodzeniu i uznaniu, z jakim spotkała się gra amatorów z zespołu „Harfy", oraz o zdolnościach i umiejętności jej reżysera świadczy fakt, że na żądanie sztuka ta jest w dalszym ciągu powtarzana i jeszcze napływają zaproszenia z różnych ośrodków polskich.

I tak 12 kwietnia z powodzeniem występuje zespół „Harfy" w Waziers; 16. 4. — w Escaudain; 19. 4. — w Montigny en Ostrevent; 26 kwietnia w Denain. „Harfa" — mistrz Okręgu III z tą samą sztuką bierze udział w finale rozgrywek Związku Kół Teatralnych.

Na zakończenie naszej rozmowy p. Banaś wyraża uznanie dla naszego pisma, śle pozdrowienia czytelnikom „Słowa Polskiego" i Redakcji.

My również życzymy p. Banasiowi owocnej pracy w podtrzymywaniu i propagowaniu polskiej sztuki oraz dalszych sukcesów. T. G.

Na zdjęciu znany Zespół Śpiewaczo-Teatralny „Harfa" z Escaudain (Nord); w środku — p. Bolesław Banaś, z którym został przeprowadzony powyższy wywiad.

PASKUDNA HISTORIA Z AGENTAMI

Przyjaciel mój był wyjątkowo nie w humorze, jeśli można sądzić po lodowatej obojętności, z jaką mnie przywitał. Ostatecznie nic by w tym złego nie było, gdyby nie fakt, że przy powitaniu podał mi zaledwie wskazujący palec prawej ręki i to w sposób godny hrabiego. Chociaż nigdy nie miałem przyjemności rozmawiać z prawdziwym hrabią, nie mogłem pozbyć się tej myśli, że np. taki pan „Ar" podobnie zachowuje się wobec szarych ludzi.

— Witam, witam — powiedział niezwykle lodowato mój przyjaciel.

— Cóż tam słychać nowego?

Arystokratycznie usposobiony Michałek westchnął głęboko i włożył ręce do kieszeni:

— A no — nic nowego nie słychać. Ja tam polityką się zajmować nie lubię.

— Nie o politykę przecież pytam, tylko o to jak ci się powodzi?

— Powodzi się! Dlaczego zaraz ma się powodzić. Nie odrazu Kraków zbudowano. Powoli — a do zgody dojdziemy!

— Co ty mówisz? Do jakie zgody?

Tu Michałek podskoczył z oburzenia:

— Też pytanie! O zgodzie narodowej mówię!

— Proszę, proszę. Ciekawy temat. Cóż więc z tą zgodą narodową?

Spojrzał na mnie bardzo podejrzliwie:

— A ty co? Może także należysz do tych, co mącą, emigrację rozbijają...

Uspokoiłem go pospiesznie, że do nieczego nie należę i wydał mi się zadowolony z tego oświadczenia.

— Jeśli tak, to możemy się przywitać! — zawyrokował zupełnie niespodziewanie. Bo widzisz — ja teraz zmieniłem swe postępowanie. Ni komu nie podam ręki, zanim się nie przekonam, czy aby nie jest agentem obcych groszodawców.

— Co ty tam opowiadasz o jakichś groszodawcach? — zapytałem.

— Ach, to cała historia, mój drogi. Powiadam ci, cała historia. I zniżając głos szepnął mi do ucha:

— Pełno obcych agentów kręci się po emigracji. Nie masz wcale pojęcia, co to za ludzie! Płacą im za to— ho, ho, ile płacą! — podniósł tajemniczo palec do góry — Miliony, grube miliony.

— Płacą, powiadasz? Kto, komuniści?

— Ależ nie, skąd znowu komuniści! Nieznani groszodawcy właśnie! Zrobiło mi się niezwykle wesoło:

— Mój kochany, bądźmy logiczni. Jeżeli komuś płacą groszo-dawcy, gdzież masz miliony? Zastanów się tylko :dają grosz, czyli tyle co nic. Czego się martwisz?

— Jesteś niemożliwy — zaperzył się Michałek. — Mogę ci nawet sumę podać dokładną, ile deli swoim agentom...

— No? Bardzo jestem ciekaw.

— 90 milionów franków!!!

— Oho! Za to chyba można ćwierć Francji kupić.

— A widzisz, a widzisz — ucieszył się. — Zaraz lepiej ci wytłumaczę, bo to paskudna historia...

— Słucham z zapartym oddechem.

— A więc, jak ci wiadomo, pieniądze te ślą na podły cel. Dość że ci powiem: mają służyć na ubicie jednego polskiego dziennika na świecie! Rozumiesz teraz. co by to znaczyło, gdyby ich machinacje doszły do skutku.

— Mój drogi — nie wytrzymałem — Cóż to znowu za kpiny? Można „ubić" interes, albo śmietanę na masło, lecz żeby ubijać jakąś gazetę?!

— No i widzisz, czy z tobą można poważnie rozmawiać! — rozgniewał się wytrącony z równowagi Michałek. Wszytko jedno jak to sobie nazwiesz. Fakt faktem pozostanie. Nie o to jednak chodzi. Musimy stanowczo sprawę postawić: albo My, albo oni.

— My — to znaczy kto? — zaryzykowałem.

— My, to znaczy emigracja, która jest dziś jedynym przedstawicielem okupowanego Kraju.

— Aha! I na czele z jedynym polskim dziennikiem na świecie?

— Właśnie!

— No a „oni", kto to ma być?

— „Oni to są obcy agenci.

— Dobrze, a gdzie reszta?

— Jaka znów reszta? — zapytał zdumiony.

— Chyba nie sądzisz, że na emigracji jesteśmy tylko „My", jak przed chwilą powiedziałeś. Istnieją jeszcze ci Inni, którzy mimo, że nie są abonentami jedynego polskiego dziennika na świecie nie przestali prawdopodobnie być Polakami.

— Ach tak. Ci, mój kochany to są zdrajcy. Więcej: wrogowie polskiego ludu!

— Czekaj, czekaj! — przerwałem ja to gdzieś już czytałem... chwileczkę... przypomnę sobie...

— No, — dopomógł mi Michałek — Czytałeś w polskim dzienniku...

— Nic podobnego! Już wiem! Czytałem to w „Trybunie Ludu"!

Mój przyjaciel spojrzał zgorszony:

— Masz też czym się chwalić. Czytasz reżymowe pismidła i lepiej się do tego nie przyznawać. Zaraz coś ci pokażę.

Rozwinął przed moim nosem sensacyjny numer jedynego w swym rodzaju dziennika.

— Tu popatrz! — stuknął palcem w papier. Przeczytaj to sobie. To dopiero robota! Zobacz jaki tłusty druk!

— Hm,.hm, a poco ten tłusty druk?

— Żeby każdy mógł lepiej przeczytać.

— Ej nie. Dlatego, żeby Bezpieka w Polsce łatwiej mogła przesylabizować. Jak na próbę zjednoczenia emigracji, całkiem nieźle.

— Sam przyznasz, że nieźle! I oni, widzisz, chcieliby tę robotę popsuć. Chcieliby 45 lat takiej pracy w niwecz obrócić. Mówię ci, to są ludzie bez skrupułów. Ci sami, którzy Naród Polski chcą zgładzić. O nie, mój drogi. Jeśli nie zjednoczymy się wokół naszych bohaterskich przywódców, prześladowanych za demokrację — zginiemy!

— Zupełnie słusznie! Znam nawet takiego, co siedział...

— No widzisz!

— Siedział, mój Michałku kochany, ale w schronie w Londynie.

— Cóż w tym złego?

— Absolutnie nic. Ja bym też siedział, gdybym miał okazję.

— No więc? Nie ma o czym mówić. Gorzej, że ci agenci też krzyczą o zjednoczeniu i do tego mają 90 milionów! — jęknął zrozpaczony Michałek. — I tacy, tacy właśnie mówią o zgodzie! Rozważ tylko, co to za zgoda, gdy jeden ma miliony, a drugi tylko drukarnię z samochodem?

— Zwykły porządek świata. Jedni mają, drudzy nie mają. Nic nie zmienisz!

— Swoją drogą, możnaby łatwo dojść do zgody — westchnął mój przyjaciel.

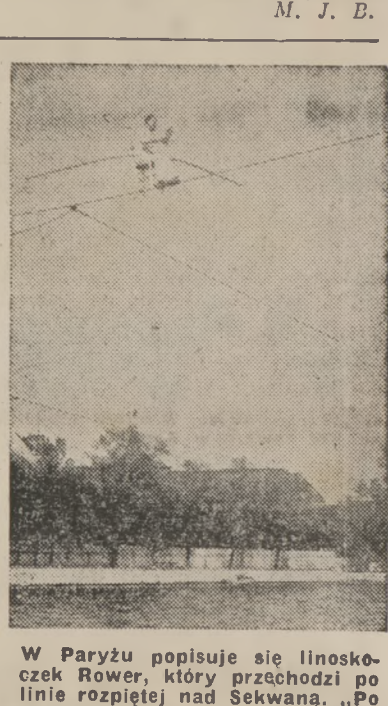
— Z kim? Z agentami groszodawców?

— A choćby. Zgoda mogła by być, gdyby podzielili te miliony po połowie. Część oddaliby dobrym Polakom, a część niechby sobie zatrzymali.

Nie wytrzymałem, nie mogłem! Ku oburzeniu patriotycznie nastawionego Michałka, roześmiałem się na całe gardło :

— Tu cię mąm, drogi przyjacielu!

M. J. B.



W Paryżu popisuje się linoskoczek Rower, który przechodzi po linie rozpiętej nad Sekwaną. „Po drodze" wypoczywa on siadając na krześle i czytając gazetę.

SKRZYNKA PORAD PRAWNYCH

O zasiłkach w wypadku częściowego bezrobocia

Podaliśmy poprzednio informacje na temat, co to jest, w rozumieniu ustawy, „bezrobocie częściowe", oraz określiliśmy warunki, jakie muszą być wypełnione, aby prawo do zasiłku z tego tytułu zostało otwarte.

Teraz przechodzimy do wskazania, w jaki sposób należy w każdym poszczególnym wypadku postępować, aby otrzymać ten zasiłek, jak się go oblicza i jakie warunki trzeba wypełnić w czasie pobierania zasiłku.

Jeżeli ktoś jest dotknięty częściowym bezrobociem, to powinien się zwrócić do pracodawcy z żądaniem, aby ten wystąpił do dyrektora Departamentalnego Urzędu Pracy (Office Departemental du Travail et de la Main d'Oeuvre) o uzyskanie autoryzacji do wypłacania tego zasiłku. Jednocześnie, pracownik powinien wskazać jaka jest jego sytuacja rodzinna (t. j. czy jest on samotny, czy też jest głową rodziny) oraz podać ilość osób, które są na jego utrzymaniu, a które wypełniają warunki, pozwalające na pobieranie przez głowę rodziny dodatkowego zasiłku rodzinnego.

Patron z kolei winien przesłać do dyrektora Departamentalnego Urzędu Pracy listę imienną osób, dotkniętych częściowym bezrobociem i dołączyć podania indywidualne o przyznanie zasiłku.

W razie przychylnej decyzji Urzędu Pracy, wypłaty zasiłku dokonywuje sam przedsiębiorca, który dopiero potem otrzymuje zwrot tych wypłat od Prefektury. Na to, aby otrzymać zwrot wypłaconego swym pracownikom zasiłku, przedsiębiorca musi w ciągu piętnastu dni po wypłacie zrobić zestawienie dokonanych wypłat i przekazać je Inspektorowi Pracy.

Widzimy więc, że procedura jest dość skomplikowana.

Wypłata zasiłku z tytułu częściowego bezrobocia winna być dokonywana przez patrona co 15 dni. Trzeba przytym podkreślić, iż z sumy wypłaconej z tytułu tego zasiłku nie potrąca się nic na ubezpieczenia społeczne.

Przejdźmy teraz do tego, w jaki sposób oblicza się wysokość zasiłku z tytułu bezrobocia.

Trzeba przede wszystkim pamiętać, że wysokość zasiłku jest zależna od tego, w jakiej miejscowości osoba, dotknięta częściowym bezrobociem, mieszka. Najwyższa stawka jest w Paryżu, w departamencie Seine oraz w tych miejscowościach departamentu Seine et Oise, które są zrównane z Paryżem. Następna kategoria obejmuje resztę miejscowości departamentu Seine et Oise, które liczą ponad 15.000 mieszkańców. Trzecia kategoria — to miejscowości powyżej 5.000, a poniżej 15.000 mieszkańców. Wreszcie czwarta kategoria — to wszystkie miejscowości poniżej 5.000 mieszkańców.

Stawki podstawowego zasiłku za straconą godzinę pracy (poniżej 40 godzin w stosunku tygodniowym) wynoszą odpowiednio:

— dla I kategorii Fr. 48,125;
— dla II kategorii Fr. 45,50;
— dla III kategorii Fr. 40,25;
— dla IV kategorii Fr. 33,25;

Do tego zasiłku podstawowego należy dołączyć zasiłek dla głowy rodziny, jeżeli są wypełnione warunki, o których wspominaliśmy poprzednio. Stawki tego dodatku wynoszą na osobę, będącą na utrzymaniu głowy rodziny;

— dla I kategorii Fr. 21,—
— dla II kategorii Fr. 20,125;
— dla III kategorii Fr. 18,375;
— dla IV kategorii Fr. 14,875.

Musimy jeszcze przypomnieć, że zasiłek zasadniczy z tytułu bezrobocia, dodany do zarobku faktycznie otrzymanego, nie może przekraczać t. zw. „plafonu" (pułapu). Jeżeli nie przekracza tego plafonu. wówczas jest wypłacany w całości. Gdyby jednak suma zarobku i zasiłku przekraczała ten plafon, wówczas zasiłek będzie obniżony tak, aby był zachowany plafon.

Plafon ten wynosił dla 1-ej kategorii 8.000 fr. w stosunku do dwóch tygodni dla samotnego i 9.600 fr. dla głowy rodziny.

Na zakończenie, wskażemy, jakie są obowiązki osób, korzystających z zasiłku z tytułu częściowego bezrobocia.

Muszą one stawić się na każde żądanie Urzędu Pracy, mają obowiązek podać wysokość zarobków, chociażby zupełnie doraźnych, jakie pobrały z tytułu innego zajęcia, wreszcie muszą się zastosować do żądania Urzędu Pracy podjęcia się innego zajęcia. Gdyby tym obowiązkom nie zadośćuczyniły, prawo do zasiłku może być im na pewien okres czasu, lub ostatecznie odebrane.

LESICZ.
Magister Praw.



LEGENDA O SOLI

Zmrok zapadał w chatce. Dziaduś siedział na ławce blisko ognia i opowiadał dobrym ludziom, którzy go przyjęli na noc i ugościli czym chata bogata. Opowiadał co też w świecie dalekim było słychać. Domownicy słuchali i kiwali głowami ze zdziwienia wielkiego nad tym co opowiadał dziadek.

— Sól, — mówił dziadek — mamy teraz w Polsce, ale dawniej tak nie było.

— Co mówicie? Opowiadajcie, jak się to stało — wołano ze wszystkich stron.

A dziaduś na te prośby zaczyna:

— Pewnego razu pod Krakowem król nasz Bolko zwany Wstydliwym, wyjechał ze świtą na spotkanie Kingi, swej żony, która z z Węgier przyjechała.. Kinga, skoro z królem się przywitała, rzecze:

— Przywożę Polsce w podarunku to, czego najwięcej jej brak: sól.

— Jakże to może być — pyta z niedowierzaniem Bolko. — Kopalni nie można tu przewieźć.

— Nie troszcz się o to. Staniemy tutaj, moi ludzie zaczną kopać ziemię i okaże się, czy mówię prawdę.

Przybyli z Węgier górnicy wzięli się do pracy. A ludu zbiegło się wiele, bo każdy chciał widzieć nową królowę i słyszał, że przywiozła sól. Jaki byłby to skarb i jakie błogosławieństwo dla Polski.

A górnicy kopali, aż trafili na kamienie szarawo przeźroczyste, Na słońcu wydobyta bryła mieniła się kolorami tęczy, aż ludzie przymykali oczy. Wtedy Kinga kazała ową bryłę rozbić. Górnik spełnił rozkaz królowej i we wnętrzu kamienia ukazał się pierścień królowej.

— Widzicie! — zawołała uradowana — ten oto pierścień wrzuciłam na Węgrzech w głąb kopalni, którą mi ojciec ofiarował dla was. I dzisiaj tu na tej ziemi, której jestem królową ten klejnot od naleziono w bryle soli kamiennej. Wiecie teraz, że sól wam przywiozłam w podarku.

Radość była tak wielka, że opisać wam ją trudno — mówił dalej dziadek, — wszyscy się ściskali, całowano szaty królowej, każdy chciał wziąć okruch soli na pamiątkę. Bo, pomyślcie, skończyły się dalekie wyprawy po sól do innych krajów. Od tej pory mamy ją tu u siebie.

SZARADA

Pierwsze — na wiosnę
wielkie złomy lodu.
Drugie — zebranie
dla ważnych powodów.
Całość — rzemieślnik,
co szyje ubrania.
Łatwe to zadanie
masz do rozwiązania.

ŻARCIKI

DLACZEGO ?

— Nie pokazuj synku na ulicy palcem. To nieładnie.

— Mamusiu, no to dlaczego ten palec nazywa się wskazujący?

BŁOGOSŁAWIONA KINGA KRÓLOWA POLSKI

Księżna Śląska, Jadwiga późniejsza święta, dowiedziała się o bitwie rycerstwa polskiego z hordami Tatarów, i o strasznej klęsce pod Legnicą Pospieszyła więc z niewiastami na to straszne pobojowisko, aby nieść pomoc rannym i tam znalazła zwłoki swego syna Henryka Pobożnego. Serce ją bardzo bolało na widok tego drogiego strasznie okaleczanego ciała. Nie płakała jednak, a nawet znalazła słowa otuchy dla otaczających ją rycerzy: „Nie smućcie się, zginąć w obronie Wiary świętej i swej ziemi, — jest najlepszą ofiarą życia. Bóg ją raczy przyjąc miłościwie. „Pierwszy owoc ofiary tego rycerstwa — to nagły i niespodziewany odwrót pogan" Było to w roku 1241.

Po śmierci Henryka Pobożnego, panował w latach 1243 do 1279 Bolesław zwany Wstydliwym. Jego żona była piękna i dobra Kinga, królewna węgierska. Nie dbałą ona ani o stroje bogate, ani nie urządzała wielkich uczt na zamku. Myślała tylko jakby ulżyć niedoli zniszczonego kraju i cały swój bogaty posag poświęciła Polsce.

Kinga niosła za sobą jeszcze inny dar dla kraju, który tyle ofiar poniósł. Oto sprowadzeni przez Kingę górnicy węgierscy odkryli sól niedaleko Krakowa, w Bochni i Wieliczce. Wszyscy się radowali z tego skarbu, bo przecież każdemu, nawet biedakowi sól jest potrzebna. Toteż błogosławili wszyscy Kingę i opowiadano sobie wiele o tym bardzo ważnym zdarzeniu. Opowiadano, opowiadano, jeden dodał to lub owo i powstała legenda o królowej Kindze Legendę tę „Kącik" podaje osobno, bo trzeba ją odróżnić od historii, która jest prawdziwym opisem dziejów Polski Oto znów Tatarzy napadli na Polskę i tym razem doszli nawet pod mury Krakowa.

Król Bolesław z Kingą schronili się razem z ludnością aż na Węgry. Ale gdy hordy przeszły, Kinga powróciła, aby jak najlepsza matka opiekować się sierotami, nędzarzami, głodnymi i bezdomnymi.

Gdy umarł Bolesław, Kinga wstąpiła do klasztoru w Starym Sączu i tam jeszcze długo, żyła, prowadząc bardzo surowe i święte życie. Przepowiedziała Kinga dzień swej śmierci, a na grobie jej poczęły dziać się cuda.

NASZE KSIĄŻECZKI

Jasio ma w swej biblioteczce książeczkę:

„Z E G A R"

napisaną przez panią Adę Poklewską-Koziełł.

Na okładce jest prawdziwy zegar z czerwonymi wskazówkami, które można obracać.

Jaś czyta książeczkę w ten sposób : Gdy jest szósta — tu Jaś nastawia wskazówki na szóstą i czyta wierszyk o tym, co się dzieje o tej godzinie.

Gdy już dwunasta i przerwa obiadowa, wtedy Jasio daje obie wskazówki na 12-tą i tak dalej, dalej aż zapadnie wieczór i dziewiąta na zegarze .. mały Jasio idzie spać.

Zegar czeka aż się Jasio zbudzi a tymczasem ciekawy wierszyk czeka na Jasia, o innym jeszcze zegarze — ale o nim już wam nie opowiem, „bo ten zegar objęty jest czarem" i nie zdradzę tajemnicy.

Trzeba więc samemu zobaczyć w tej ciekawej książeczce — „ZEGAR".

23 Uczmy się pisać

INNE MIĘKKIE I POWTÓRZENIE

1) Czytaj głośno i przepisuj:

Krowa. Ser krowi. Mleko krowie. Piesek. Pasek. Pani bije pianę. Mąkę mielą we młynie. Koza, kozioł i koźle jedzą kapustę. Ogrodzę pole. Ada' ogrodzi łąkę. Chodzimy po ogrodzie. Masz dziurawą kieszeń. Źli ludzie. Wieś wieśniak, wieśniaczka. Kos śpiewa. Koś trawę. Kość leży. Kościółek. Biedny chodzi po prośbie.

2) Przepisz i dodaj brakujące litery :

Podawała baba bab-e grab-e. Jas-o um-e w-ersze na pam-ęć. Jadę na woz-e. Anton- n-e wiedział, że mucha łazi mu po nos-e. Dzi- niedz-ela. P-es pochwycił koś- i uc-eka. Marys-e-ka mała poz-omki zb-erała, w buz-ę kładła, poz-omeczki wszystkie zjadła.

3) Tatuś dziecku podyktuje :

Mam dobrą pamięć. Wojtuś pomoże ci złapać pieska. Sam go nie złapiesz. Lepiej dać niż brać. Panie Janie na śniadanie. Dzwonek dzwoni dyń, dyń, dyń. Maleńkiego Jezuska położyli na sianku. Słońce zachodzi. Ludzie idą do chaty. Lis. List. Liść. Maciuś gra na fujarce. Nie kręć się Staszku. Będziemy tańcować.

OSTATNI WIERSZYK KONKURSOWY

L I S I B O C I A N

**Lis do bociana raz rzekł: «Mości panie,
Przybądź do mnie na śniadanie».
Bocian się zjawił. Do stołu nakryto.
Lis przygotował ucztę obfitą.
Ale niestety! Lisek — chytre zwierze —
do uczty płytkie dał talerze.
Próżno bocian dziobem puka;
jeść z takich naczyń za trudna dłań sztuka.**

**Po tygodniu pan bocian lisa prosi w gości.
Lis często pości,
więc radośnie wybiega na łączkę przy lesie;
a wtem bocian wysmukły, wąski dzbanek niesie.
Zaprasza sąsiada :
«Niechże waść zajada».
Jakże tu jeść liskowi z naczynia takiego?
A wtedy bocian: «Kolego,
pamiętacie, jak to się u was jadło, piło?»**

Nie rób tego drugiemu, co tobie niemiło».

OR-OT (Artur Oppman)

ZAKOŃCZENIE KONKURSU BAJEK I WIERSZYKÓW

Po przepisaniu ostatniego, a więc siódmego wierszyka i narysowaniu obrazków, trzeba kartki ponumerować jak w książce.

Na ostatniej kartce albumu trzeba przepisać niżej podany spis wierszyków, zaznaczając strony.

SPIS WIERSZYKÓW

1. *Lis i kozioł* .... *strona* ....
2. *Dwa wróbelki* ...... *strona* ....
3. *Chory kotek* ...... *strona* ....
4. *Kruk i lis* .... *strona* ....
5. *Chciwość osła* ...... *strona* ....
6. *Muchy samochwały* . *strona* ....
7. *Lis i bocian* .... *strona* ....

K O N I E C

Na pierwszej stronie tego albumu trzeba napisać przez Was, Dzieci, pomyślany tytuł i ładnie ozdobić.

Na osobnej kartce podać: 1) imię i nazwisko; 2) wiek; 3) dokładny adres.

Album dobrze opakowany przez dwie tekturki (nie zgięty) przesłać na adres: „Kącik dla dzieci" Editions Polonaises, 55, rue du Fbg Montmartre, Paris 9. *do dnia 16-go maja 1953 r.*

To znaczy, że album można najpóźniej wysłać jeszcze w sobotę 16 maja — ale, uwaga, bo kto wyśle później nie będzie mógł uczestniczyć w konkursie.

DZIECI! WYCINAJCIE „KĄCIKI" I ZACHOWUJCIE
Będą wam potrzebne do Konkursu Wakacyjnego

(Dokończenie ze strony 3-ej)

Nie mam pojęcia, czy moja zbrodnia będzie wykryta, czy wpadną na mój trop. Myślę, że sprytnie kłamałem, udawałem, zacierałem ślady.

Nasze przypadkowe spotkanie na wsi mogło być dla mnie, gdybym był «normalnym» morderca, niespodzianą szansą... A jednak nagle stało się to zbyt ciężkie: głosy, które słyszałem dokoła mnie (a których Ty nie słyszałeś), widma zjawiające się, gdy tylko znalazłem się sam — zmuszają mnie do porzucenia roli, którą mimo wszystko dość dobrze grałem — czyż nie ?

Widma mnie gnębią, nie dają ani chwili wytchnienia . I jestem przeświadczony, że więzienie, pogarda i odraza wszystkich, oderwanie od życie — do którego ja nie mam już prawa — przyniosą mi ulgę.

A ponad wszystko mam nadzieję, że sprawiedliwość ludzka będzie wobec mnie bezwzględna, bo w żadnym wypadku nie zasługuję na jakąkolwiek litość.

Pierwszym pytaniem, króre mi postawicie, wy, od których dzieli mnie teraz zapora nie do pokonania — będzie : pocoś to zrobił? I prawdopodobnie nikt tego nie zrozumie.

Widzisz, Jerzy, ja ją kochałem... zanadto! Gdy musiałem ją opuszczać, prawie zawsze na całe dnie, cierpiałem bardzo: «Co ona robi? Kogo widuje? Czyje oczy patrzą na nią? Co ludzie myślą na jej widok?»... Wiedziałem, że wzbudza zainteresowanie mężczyzn. A jeśli pewnego dnia mnie opuści? Bo ona nie była ze mną szczęśliwa; miałem często wrażenie, że boi się mnie, czuje do mnie... odrazę.

W stosunku do mnie nigdy nie była naprawdę kobietą, ale posągiem ze wzpaniałego marmuru o odcieniu rzadkiej perły, posągiem żyjącym, ale jednak z marmuru...

Świadomość, że ją stracę, pozostawię życiu, które ją porwie, odda komuś innemu — ta świadomość była przyczyną mej zbrodni. Chwilami myślałem, że to właściwie nie było zbrodnią, bo przecież było w Gizeli coś niedobrego, tak bardzo przez nią cierpiałem!... Ale — kiedy zadałem jej pierwszy cios brzytwą, gdy spała — wtedy krzyknęła, otworzyła oczy... to spojrzenie było spojrzeniem niewinnego dziecka, nieszczęśliwego, krzywdzonego niesłusznie — dziecka, które bardzo się bało...

Chciałem powstrzymać się, przywrócić jej życie lecz moja ręka już mi nie była posłuszna. Wbrew woli — nie przerwałem ciosów.. Gdy oddech jej zamarł, przykryłem ją prześcieradłem i pojechałem na wieś... przygotować dom na jej przybycie. Byłem uszczęśliwiony, gdy Ciebie spotkałem. Pomagałeś mi w znoszeniu mego niepokoju. bo rozumiesz chyba, jak bardzo czekałem jej! Tak bałem się, czy przypadkiem nie spotkało jej jakieś nieszczęście!

...Gdy Ty i Twój doktór powiedzieliście mi, że ona nie żyje, że została zamordowana, moim jedynym pragnieniem było odnalezienie zbrodniarza, który mi ją odebrał...

Ale wszystko powoli stawało się takie skomplikowane i jakby przesłonięte gęstą mgłą; zacząłem mieć wątpliwości, czy to nie ja ją zamordowałem... Ale teraz jestem spokojniejszy, bo wy wszyscy bez wątpienia powiecie mi, kto zabił moją żonę, Gizelę Rivet...

Tylko nie przestraszcie jej, gdy powróci, bo to mogło by ją skrzywdzić....»

Na tym kończył się list. Spojrzałem na komisarza, kartki drżały w mych zaciśniętych palcach. Zrozumiał moje nieme pytanie:

— Tak. Tragedia, która nie często się zdarza, na szczęście. Pański przyjaciel był poważnie chory, utajona mania. Jego szaleństwo jest teraz całkowite. Czeka go dom dla obłąkanych...

Byłem zupełnie złamany. Za wszelką cenę chciałem znaleźć się na powietrzu, dusiłem się.

Podmuch chłodnego wiatru, blade światło słońca, a zwłaszcza radosne głosy dzieci bawiących się na sąsiednim trawniku, podziałały na mnie kojąco. Oddychałem pełną piersią.

Jak on to określił? A, już wiem: «Tragedia, która nie często się zdarza...» — na szczęście!

— Koniec

25 - 26 KWIETNIA

SOBOTA
Św. MARKA EWANGELISTY
TRZECIA NIEDZIELA PO WIELKANOCY
Św. KLETA I MARCELINA, pap. i mm.

SOBOTA

Św. Marek pochodził z Jerozolimy; wiadomo, że w domu jego matki chrześcijanie zbierali się na modlitwę. Jako młodzieniec, wraz ze swym krewnym, św. Barnabą, brał udział w pierwszej podróży misyjnej św. Pawła. Następnie pracuje ze św. Piotrem, z którego polecenia przypuszczalnie był założycielem Kościoła w Aleksandrii.

Św. Marek jest autorem Drugiej Ewangelii, która głosi przede wszystkiem synostwo Boże Chrystusa. Jest ona najkrótsza, lecz najtreściwsza i zawiera wiele szczegółów, pisana była pod kierownictwem Św. Piotra. Relikwie Św. Marka znajdują się w Wenecji. Symbolem Św. Marka jest lew, gdyż ewangelia jego zaczyna się od słów: „Głos wołającego na puszczy...".

III. NIEDZIELA PO WIELKANOCY

Od tej niedzieli Kościół przygotowuje się do Wniebowstąpienia Pańskiego przez myśl o naszym przyszłym spotkaniu z Chrystusem w wieczności. Wizja naszego przyszłego spotkania z Bogiem i pochodząca stąd wierna Jemu nasza służba na ziemi są jedynym źródłem naszej trwałej radości wśród ziemskiego bojowania (Lekcja z I. Listu św. Piotra, r. 2, w. 11-19; Ewangelia według św. Jana: r. 16, w. 16-22). „Tak potężną okazuje się w nas siła wiary — powiada św. Cyprian — że cnota nasza stoi niewzruszenie i niezmiennie nawet wśród zagłady świata, że cierpliwość zawsze w radości, a dusza umocniona jest zawsze w Bogu".

Św. Klet, rzymianin, był trzecim z rzędu papieżem. Następcą po św. Piotra objął papiestwo po Linusie. Umęczony w roku 90.

Św. Marcelin, również rzymianin, rządził Kościołem w latach 293 - 304. Ścięty na rozkaz Dioklecjana.

BAJ O RAJU

Człowiek jest stworzony do szczęścia. Wszystko, cokolwiek myśli lub czyni, jest jakimś jego dążeniem do szczęścia. „Nawet samobójca — powiada Sokrates — widzi swe dobro w sznurku, na którym ma się powiesić".

Źli ludzie, chciwi łatwych pieniędzy, poklasków, honorów, wykorzystują to nieposkromione pragnienie człowieka. By zyskać zwolenników dla swych przewrotnych celów, zabawiają się w wróżbiarstwo: czy — to w owo cygańskie z kart lub ręki, czy — to w owo polityczne przez wiece lub propagandę. Zręcznym oszukiwaniem umieją oni wywoływać w wyobraźni naiwnych entuzjazm dla swych bajek o raju na ziemi; a żerując na naturalnym człowiekowi pragnieniu szczęścia, swymi czarującymi obiecankami zdobywają tysiączne rzesze nieszczęśliwych ludzi. Czy rzeczywiście ludzie są aż tak głupi, by tak łatwo dać się omamić urojeniami? — Nie. To pragnienie szczęścia jest tak wielkie, że w jego braku jedno złudzenie zdaje się człowieka zaspakajać. W dziecińśtwie czytamy bajki, we wieku dojrzałym ulegamy fantastycznym ideałom, na starość idealizujemy swą przeszłość. Umierającemu z pragnienia wędrowcowi widzi się nieraz na pustyni fatamorgana; jakaś piękna oaza z tryskającym źródłem ożywczem, ale mimo tej wizji kojącej, przychodzi mu umrzeć z braku wody.

Oto raj na ziemi!...

Wśród całego świata tylko człowiek jest jedynym stworzeniem, który — zdaje się nie może osiągnąć upragnionego szczęścia. Jakżeż dobroć Boża mogła stworzyć tego potwora trawionego nienasyconym do śmierci pragnieniem? Czyż Stwórca nie popełnił tu jakiegoś błędu, dając człowiekowi nieukojone serce? — Sam Bóg nam na to odpowiada:

Człowiecze, zgrzeszyłeś. Odtąd „przeklęta będzie ziemia dla czynu twego... W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z której wzięty; boś jest proch i w proch się obrócisz" (1).

Zatem wierzyć w raj na ziemi, spodziewać się go — to przygotowywać sobie gorzkie rozczarowanie, to przydawać do swej nędzy nowe cierpienia, to zapewniać nieuniknioną rozpacz. Pogodzić się zaś ze stanem ziemskiej „doliny łez", gdzie smutek jest rzeczą normalną — to hartować swego ducha i spotykać miłe niespodzianki, bo i na ziemi kwitną kwiaty.

Biedni krótkowzroczni ludzie w tym nędznym korowodzie zdają się wbiegać na ten świat, lecz ich wesele w płacz się zamienia. Ci zaś, których wzrok sięga daleko... w zaświaty, dobrze pojmują, że serce ludzkie jest stworzone dla szczęścia wiekuistego; a ponieważ wiedzą, iż w tym świecie wszystko jest znikome — szczęście, dla którego zostali stworzeni, oczekuje ich po za tym światem, to znaczy tam, gdzie panuje wyłącznie nieśmiertelny duch.

„Tak i wy teraz — powiada Chrystus — smutek w prawdzie macie, lecz znowu ujrzę was i będzie się radowało serce wasze; a radości waszej nikt od was nie odejmie" (2).

Raj — jak serce ludzkie — jest to coś nie z tego świata! IGNIS.

(1) Księga Rodzaju, r. 3, w. 17-19.
(2) Ewang. Św. Jana, r. 16, w. 22.

ZEBRANIE NACZELNEJ RADY HARCERSTWA

W dniach 18 i 19 kwietnia odbyło się w Londynie doroczne zebranie Naczelnej Rady Harcerskiej.

Bardzo licznie zebrani delegaci wysłuchali z zainteresowaniem sprawozdań obrazujących rozwój organizacji w 14-tu państwach na czterech kontynentach.

W drugim dniu obrad nastąpiły wybory nowych władz Związku. Na przewodniczącego powołano jednomyślnie generała Sulika, wiceprzewodniczących objęli druhowie Szadkowski, Szwagrzak i Kozal; sekretarzem generalnym został druh Prokop, skarbnikiem druh Obtułowicz. Na stanowisko naczelniczki i naczelnika ponownie obrano druhnę Andrzejowską i druha Dłużewskiego.

Bliższe szczegóły o samych obradach i zjeździe podamy za kilka dni.

HARCERZE Z FRANCJI U GENERAŁA WŁ. ANDERSA

Nowo obrany przewodniczący ZHP. generał Sulik przedstawił 20 bm. generałowi Andersowi delegację Harcerstwa z Francji, która przybyła do Londynu na Zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej.

Generał Anders okazał zainteresowanie zagadnieniami młodzieżowymi we Francji oraz pracą „Domu Wolnych Polaków" w Lens.

Żegnając się z delegatami, generał wezwał delegatów do jeszcze bardziej wytężonej pracy na kluczowym odcinku młodzieży.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. H. P. WE FRANCJI

Wobec likwidacji lokalu Zarządu Głównego w Paryżu uprzejmie prosimy o kierowanie korespondencji pod następujące adresy:

ZARZĄD GŁÓWNY I KOMENDA HARCEREK, 91, rue Etienne-Flamand, Lens (P.-de-C.).

KOMENDA HARCERZY: Franciszek Konieczny, Cite XI, 139, Grenay (P.-de-C.).

SKARBNIK I SKŁADNICA HARCERSKA: K. Jelski, 7, rue Clos de Vognes, Coye la Foret (Oise).

Jednocześnie Zarząd Główny ponownie prosi wszystkie osoby i jednostki organizacyjne, które dotychczas nie rozliczyły się z orzełków, by uczyniły to natychmiast. Adres i numer konta czekowego nie uległy zmianie.

ZARZĄD GŁÓWNY.

Z NOTATNIKIEM PRZEZ «POLSKI WSCHÓD»

NA KRAŃCACH «WSCHODU»

Co tu dużo pisać. Alzacja jest krainą piękną i bogatą, bo posiada wszystkie zasoby potrzebne do życia : zboże i wino, złoża soli potasowej, węgiel i rudę, a nawet ostatnio odkryto naftę, poza tym przemysł przetwórczy — tkalnie, fabryki wyrobów żelaznych i wiele innych.

Góry, równiny, piękne miasta. Wspaniałe warunki turystyczne. Dogodne położenie. Alzacja jest pomostem między Wschodem i Zachodem, Północą i Południem. Ma tylko jedno „ale"... dzięki swemu położeniu strategicznemu, dzięki nagromadzonym bogactwom, jest stale narażona na to by stać się łupem sąsiednich Niemiec.

A Alzatczycy ? Poczciwy, pracowity lud żyjący od wieków na granicy dwóch kultur, wytworzyli swój własny język, zwyczaje, styl życia. Alzacja marzy tylko o jednym — o pokoju. O możliwości spokojnego żywota, o tym by co 20 lat nie musiała zmieniać skóry i papierów, obywatelstwa i języka. O tym wreszcie by jej dzieci nie ginęły w obozach, czy pod murem za taką czy inną zdradę.

Polacy zamieszkujący od lat kilkudziesięciu tę ziemię, zrośli się z jej ludem, obyczajami i poglądami. Dla przybysza „z Francji" - jest to szczególnie widoczne. Polonia Alzacji żyje własnym życiem, problemy polityczne emigracji trochę za mało ją interesują.

Odrębność tę pogłębia jeszcze rodzaj pracy, większość bowiem stanowią górnicy kopalń soli, jedynie w większych miastach mamy przedstawicieli innych zawodów.

Stolicą zagłębia soli potasowej jest Mihıza. Stare, ładne miasto podnosi się powoli z ruin. Dworzec po odbudowie będzie przedstawiać się bardzo okazale jako olbrzymia rotunda

Nasi rodacy, których jest tu prawie 800 mieszkają przeważnie na przedmieściach, w ciasnych nieodpowiednich mieszkaniach, toteż zazdrośnie spoglądają w stronę nowych budowli, ale 30.000 fr. to za słone na ich kieszenie.

Wielką przeszkodą w pracy społecznej są tu ogromne przestrzenie dzielące poszczególne dzielnice oraz brak lokalu. Nawet kościół polski znajduje się na odległym przedmieściu.

Zorganizowanych jest tu zaledwie kilkadziesiąt osob. Najczynniejszy jest chór kościelny, złożony w około 90 procentach z nowych emigrantów, a zaraz po nim następuje Koło B. Wojskowych. Miejscowy duszpasterz ks. Bieszczad ma roboty huk, obsługuje bowiem 12 miejscowości rozsianych po 3 departamentach.

W Miluzie zwraca uwagę ilość małżeństw polsko-alzackich, żyjących w dobrych stosunkach z całą Polonią i wysyłających swe dzieci na lekcje polskiego.

Obecnie niestety młodzież nasza pozbawiona jest nauki języka ojczystego z powodu wyjazdu nauczyciela. Poczyniono odpowiednie starania, aby władze mianowały następcę w osobie p. Wiśniewskiego, nauczyciela z Polski, pracującego obecnie w pobliskiej kopalni.

Kor.

Komuniści nie zapominają o wyborach

Jak było łatwo przewidzieć, komuniści polskiego pochodzenia nie pozostali bezczynni w kampanii wyborczej. Obecnie mamy tego namacalny dowód w postaci broszury pod tytułem: „W obronie waszych praw zapewnijcie zwycięstwo list przedstawionych przez francuską Partię Komunistyczną do wyborów miejskich 26 kwietnia i 3 maja". Szesnastostronicowa broszura podpisana skromnie przez Grupę demokratów pochodzenia polskiego" zawiera oczywiście list namiestnika Thoreza — Jacques Duclos oraz projekt, jaki wnieśli komuniści do parlamentu przeciw odbieraniu naturalizacji agentom stalinowskim.

W broszurce są oczywiście narzekania na zamknięcie szmat komunistycznych „Gazety Polskiej", „Świata i Polski", „Prawa Ludu" i „Kuriera Polskiego", choć — o ile nam wiadomo — nie były to pisma naturalizowanych, ale obywateli bierutowskich (bo nie polskich chyba!). Gdy do tego dodamy ustęp: „One (wybory) interesują naturalnie wszystkich demokratów polskich, a szczególnie tych, którzy, przyjąwszy obywatelstwo francuskie, mają prawo do udziału w wyborach. Mają prawo wybrać między tymi, którzy we wszystkich okolicznościach bronią prawa do życia, dla wszystkich pracujących, naturalizowanych czy nie, a tymi, którzy itp..."

Te zwroty zasługują na podkreślenie. Stwierdzają one bowiem, że komuniści pragną zrobić z całej społeczności polskiej, bez względu na paszport, bazę dla partii komunistycznej. Jednocześnie, jak nie tym codziennie przekonywujemy, starają się odstraszyć niepodległościowych Polaków od... robienia polityki!

Dotychczas sprawami Polaków naturalizowanych na płaszczyźnie wyborów interesowała się w skali całej Francji tylko jedna partia francuska — komuniści. Dzięki akcji Komitetu Wyborczego Polaków naturalizowanych wszystkie francuskie partie nawiązały kontakty z wyborcami polskiego pochodzenia i zorientowały się w ważności grupy polskiej w okolicach zamieszkanych przez Polaków.

BRUAY A NIE NOEUX

W numerze czwartkowym na stronie 3-ej zamieściliśmy sprawozdanie p. t. „30-lecie Tow. św. Barbary w Noeux les Mines". Jak uczestnicy obchodu sami łatwo poprawili — chodziło tu o obchód w Bruay en Artois. Za wynikłe przeoczenie przepraszamy Organizatorów i wszystkich zainteresowanych.

Listy do Redakcji

Nie w «Strzelcu» ale w obozie koncentracyjnym

Szanowny Panie Redaktorze,

W związku z artykułem, jaki ukazał się p. t. „Kto ma prawo przemawiać w imieniu emigracji polskiej we Francji", a podpisanym przez p. Szambelańczyka, pragnę wyjaśnić autorowi tego artykułu, że: 1) nieprawdą jest jakobym przyjechał do Francji jako instruktor „Strzelca"; 2) nieprawdą jest jakobym kiedykolwiek był instruktorem „Strzelca". Odnośnie zaś Zjazdu Emigracji, jaki odbył się 20-go maja 1945 roku w Paryżu, wyjaśniam autorowi, że wróciłem do Francji po dwu i pół letnim pobycie w obozie koncentracyjnym, dokładnie w dniu 11-go maja 1945 r. i wskutek tego na wspomniany Zjazd żadnego wpływu nie mogłem mieć i nie miałem. Nawet delegatem na powyższym Zjeździe nie byłem.

Natomiast, nie chcąc absolutnie wnikać w dyskusję między zarządami C. Z. P. i Kongresu, jako zastępca sekretarza i skarbnik w poprzednim zarządzie głównym C. Z. P. muszę stwierdzić, że w czasie, kiedy C. Z. P. był „w rękach" jak to się mówiło „marksistów" i w kasie były pieniądze, stosunek p. Szambelańczyka do C. Z. P. był zupełnie inny, o czym świadczą kwity na pobrane, z takiego czy innego tytułu, kwoty przez p. Szambelańczyka z kasy C. Z. P.

Z poważaniem
W. CROCHOWSKI.

C. Z. P. DZIĘKUJE «SŁOWU POLSKIEMU»

Wielce Szanowni Panowie,

W imieniu Rady Głównej i w imieniu Zarządu Głównego C. Z. P., przesyłamy WPanom najserdeczniejsze podziękowanie za hojny dar, na fundusz oświatowy C. Z. P. w wysokości dziesięciu tysięcy franków miesięcznie.

Łaskawe wpłaty prosimy kierować na adres naszego Skarbnika, kol. St. Ostojaka, 25, rue du Stade a Lens (P. de C.).

Pragnąc specjalnie podkreślić stanowisko „Słowa Polskiego" w stosunku do zagadnień oświatowych C. Z. P., z przyznanej dotacji opłacana będzie przedszkolanka w Talange (Moselle) przy czym wynagrodzenie to będzie imieniem „Słowa" — wypłacane za pośrednictwem naszego Okręgu Wschód przez Komitet Talange.

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku i pozdrowienia związkowe.

Za Zarząd Główny :
Fr. Kędzia, prezes.
J. Roskosz, sekretarz gen.

MSZA ŚW. ZA DUSZĘ ŚP. F. MIKOŁAJCZAKA

Za spokój duszy śp. Feliksa Mikołajczaka, sekretarza gen. Związku Polskich Sekcji C.F.T.C., odprawiona będzie Msza św. w środę 29 kwietnia o godz. 8-ej rano w kościele polskim w Paryżu (263-bis, rue St.-Honore, Paris 1), o czym zawiadamia Przyjaciół Zmarłego

Zarząd Związku Polskich Sekcji C. F. T. C.

W ROCZNICĘ OSWOBODZENIA DACHAU

Z inicjatywy Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych w Monachium odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo w kościele polskim św. Barbary w Monachium (Infanteriestrasse 15) w środę 29.-4. o godz. 9. jako w ósmą rocznicę oswobodzenia obozu koncentracyjnego Dachau.

Popołudniu o godz. 14.30 odbędzie się przed krematorium w Dachau złożenie wieńców i odmówienie wspólnej modlitwy za dusze zamordowanych i poległych ofiar prześladowań hitlerowskich.

Również w innych ośrodkach polskich na terenie Bawarii odprawione będą w dniu tym nabożeństwa staraniem miejscowych Kół Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych.

PRZED SĄDEM CZYTELNIKÓW
«300»

Chwila ponownie jest uroczysta,
Bo dziś numerów wyszło już trzysta.
Bujnie się krzewi idea czysta —
„Słowa Polskiego", rzecz oczywista !

Kogoż tam nie ma ?! Długa ich lista :
Stroński, Olszewski i socjalista,
„Endek" i „Ignis", federalista,
Szary" i „Tamten", felietonista,
„Aspik" „Emigrant" i moralista,
Muzyk, kucharka, ekonomista,
Dział porad prawnych i higienista,
Kącik dla dzieci i szaradzista,
„Serca w rozterce" oraz lingwista,
Wieści ze sportów, krytyk, artysta.
Rozprawa siarczysta,
Energia ognista
Batogiem śwista
Po uszach Mefista.

Swada kwiecista.
A kto korzysta ?
Każdy człek prawy,
Nie — komunista !

MARWIT.

ZEBRANIA I UROCZYSTOŚCI

PARYŻ

Zarząd Stow. Rzem. i Rob. Polskich im. marsz. Piłsudskiego we Francji zawiadamia wszystkich swoich członków i sympatyków, że w niedzielę 26 kwietnia r. b. o godz. 15 w 1-szym terminie i o godz. 15.30 w drugim terminie w lokalu własnym (32, rue Basfroi, Paris XI, metro Voltaire) odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie. Ze względu na ważność powyższego zebrania prosimy wszystkich członków o jak najliczniejsze i punktualne przybycie. Jak również prosimy o wzięcie ze sobą książeczek członkowskich. Zebranie powyższe odbędzie się bez względu na ilość obecnych. Po Walnym Zebraniu odegrany zostanie w całości, utrwalony na taśmie dźwiękowej, koncert Moniuszkowski, który odbył się staraniem naszego Stowarzyszenia, w dniu 5 kwietnia w Paryżu.

Za Zarząd: **Ragina**, prezes.

DENAIN

Wyjazd do Lille. — Koło Rez. i b. Wojsk. wraz z Kołem P. O. W. N. organizują dla swych członków oraz sympatyków w dniu 3 maja, wyjazd do Lille własnym autobusem, celem wzięcia udziału w obchodzie Święta Narodowego. Cena przejazdu w obie strony — 325 fr. Wyjazd z Denain w niedzielę 3-go maja o godz. 7-ej. Zbiórka przed kawiarnią p. Marcel, przy rue de Douai. Zapisy przyjmuje p. A. Wyrzykowski, Cile I Echtelier w Denain.

Za Zarząd Koła Rez. i b. W.:
Cichocki, prezes.
Za Zarząd P. O. W. N.:
Koper, sekretarz.

* * *

UWAGA, DENAIN !

Przypominamy, że **zespół „Harfa" z Escaudain** wystąpi gościnnie ze sztuką „Krakowiacy i Górale" w **Denain, w niedzielę dnia 26 kwietnia.**

WYCIECZKA Z NOEUX-LES-MINES DO LILLE

Opieka Szkolna przy Komitecie w Noeux-les-Mines podaje do wiadomości wszystkim rodzicom, którzy posyłają swoje dzieci do niezależnej szkoły polskiej, że zapisy na wyjazd do Lille na Trzeciego Maja przyjmuje p. prezes Roman Kubaś, p. sekretarz Stanisław Jankowiak i miejscowy nauczyciel.

Koszta podróży w obie strony 90 franków od dziecka. Jeżeli rodzice pragną jechać razem z dziećmi, płacą 240 fr. Proszę nie zwlekać na ostatnią godzinę z zapisami. Odjazd o godz. 8-ej rano sprzed kościoła św. Barbary. Przyjazd o godz. 19-ej wieczorem.

OPIEKA SZKOLNA.

ANGERS

Święto Narodowe. — Tradycyjnym zwyczajem Tow. św. Michała w Angers (M. et M.) organizuje i w tym roku uroczystości ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3-go Maja. W tym roku, dzięki obecności w Angers ojca Efrema, kapucyna z Warszawy i Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Holandii, uroczystość 3-Majową, będzie można zorganizować w sam dzień Święta Narodowego, t. j. w niedzielę 3. V. 53. Wszyscy Polacy z Angers i okolicy są proszeni o przybycie na uroczyste nabożeństwo, które odprawi ojciec Efrem w kaplicy sióstr przy ul. Pasteur nr 59 o godz. 10-tej. Po nabożeństwie krótka Akademia na salce patronażu. Ani jednego Polaka, ani jednej Polki nie powinno zabraknąć na tej tradycyjnej uroczystości!

Zarząd.

TULUZA

Obchód 3. Maja. — Spieszymy zawiadomić, iż tegoroczne uroczystości 3-ciomajowe odbędą się w *niedzielę* 3-go Maja o godz. 11-tej w kościele św. Stanisława, rue des Fleurs: — Nabożeństwo z kazaniem, a o godz. 15-tej w Salle de la Mutualite, 3, r. de Metz: — Uroczysta Akademia, urozmaicona częścią artystyczną, obejmującą śpiewy, deklamacje, muzykę, skecze i t. p. Wszystkich, którzy czują się Polakami, serdecznie prosimy o jaknajliczniejszy udział w uroczystościach.

Komitet Organizacyjny.

LA MOURIERE

Bractwo Różańca Żywego, wspólnie z miejscową drużyną harcerską urządza Święto Matki, w dniu 31 maja, o godz. 15 w szkole polskiej, na które zaprasza wszystkich Rodaków z La Mouriere i sąsiednich kolonii.

K. Wilkowa, prezeska.



Kobiety między sobą



PÓŁ GODZINKI

— Kobiety nie mają poczucia czasu? W życiu swoim nie słyszałam równie nieprawdziwego twierdzenia! Któż może znać lepiej wartość czasu, niż my? Kobiety praca nigdy nie ustaje, od świtu do nocy...

— Ależ, Marto, nie o to chodzi. Wiem doskonale, że kobiety są zawsze zapracowane, a zwłaszcza ty. Ale ja mówiłem o punktualności, mówiłem...

— Więc nie mów lepiej — przerywam ostro. — Bardzo cię przepraszam, ale nie mam czasu na rozmowy. Ja się nie mogę i nie mam zwyczaju spóźniać do pracy. Dowidzenia. I pamiętaj, że wieczorem wychodzimy. Przyjdź punktualnie na obiad.

Po południu ja z dziećmi już skończyłam obiad, a mój małżonek się nie zjawia. Lakieruję paznokcie i układam sobie co mu powiem o punktualności męskiej, ale gdy przyszedł okazało się, że musiał z kimś zjeść obiad na mieście.

— Bardzo dobrze — powiedziałam łaskawie — dwa talerze mniej do zmywania.

— Kiedy będziesz gotowa? — pyta Stefan.

— Za pół godzinki — mówię bez namysłu.

— Za małe pół godzinki, czy za duże?

— Stefan, ty mnie lepiej nie denerwuj.

Stefan jednak dalej denerwuje mnie, bo goli się i gwiżdże. Czy zawsze mężczyźni muszą gwizdać przy goleniu? Żeby choć gwizdali porządnie. Ale Stefan, na przykład, fałszuje.

— Czy doprawdy powiedziałam, że za pół godzinki będę gotowa? — myślę z niepokojem. E, zrobi się. Trzeba tylko ułożyć plan. Plan i organizacja pracy. Hania pozmywa po obiedzie, Staś będzie wycierał, Dzidzia poustawia naczynia w kredensie. Ja przez ten czas przygotuję wszystko :suknię, pantofle, kapelusz, płaszcz. To mi zajmie dziesięć minut. Przez ten czas kuchnia będzie wolna. Umyję się w 5 minut i mam kwadrans na czesanie i ubranie się. Dobra!

Plan się jednak załamał na początku, bo okazało się, że Hani nie ma.

— Przecież mama ją sama posłała po pończochę, co była w naprawie u pani Kowalik. [illegible] *nie pamięta? — mruczy Staś niezadowolony.*

— Proszę cię tylko bez żadnych uwag — mówię gniewnie. — Zmywaj i wycieraj, tylko prędko. Za dziesięć minut masz skończyć.

Gdy wróciłam po dziesięciu minutach do kuchni, Staś jeszcze zmywał i rozprawiał z ojcem o powrocie Thorez'a. Rozmawiać z chłopakiem o polityce i jeszcze kiedy ja się śpieszę, to całkiem w stylu mego męża! Pozbyłam się ich jednak z kuchni. Szybko skończyłam zmywanie i i myję się błyskawicznie. Właśnie założyłam dessous, kiedy Stefan wchodzi, jak to mąż, w najmniej odpowiedniej chwili. Jest już w płaszczu.

— Pół godziny minęło. Jesteś gotowa, Marto?

— Gotowa?

— No przecież powiedziałaś mi, że za pół godziny będziesz gotowa. Kobieta nie powinna nigdy tracić przytomności umysłu.

— Owszem — powiedziałam. — Ale nie mówiłam do czego będę gotowa. Otóż jestem już gotowa... do ubierania się.

Stefan jakoś nic nie powiedział. Usiadł i zaczął czytać gazetę. Oczywiście, żeby mnie denerwować. Nic mnie tak nie denerwuje, jak kiedy ja się śpieszę, a on czyta gazetę.

Jednak za drugie pół godzinki wyszliśmy.

MARTA.

— 58 —



Wanda Wykowska, po śmierci studenta Jana Karasiewicza, którego kochała, a którego nie pozwolono jej poślubić, wychodzi za mąż za p. Wincentego. Małżeństwo to unieszczęśliwia oboje. Siostra jej, Helena, potajemnie poślubia Francuza Raula Chabriol, uczestnika powstania styczniowego, który ginie w bitwie. Wyjeżdża z siostrą i szwagrem do Paryża, gdzie wychodzi ponownie za mąż. Po powrocie do kraju Wanda oddaje pod opiekę p. Antoniny swą córkę Marię oraz córkę Heleny Julisię. O rękę Marii stara się A. Kozłowski, lecz dostaje „kosza", gdyż jest rusofilem. Maria wychodzi za ziemianina Maksa i ma z nim dwie córki: Marysię i Elżunię.

— Królowo Męczenników!
—Módl się za nami!
—Królowo Polskiej Korony!
—Módl się za nami!

Błękitniały, różowiły się i srebrzyły fale bzów w ostatnich blaskach zachodu.

Pani Helena pomagała pokojówce nakrywać do stołu, gdy wszedł szybkim krokiem do pokoju pan Maks.

— Ciotko kochana, gdzie moja żona?

— A ot, idzie tu właśnie z Wandą.

— Czy się co stało, Maksie?

Pan Maks miał minę trochę zakłopotaną. Bardzo kochał żonę i w głębi duszy ją za mądrzejszą miał od siebie, ale — może i dlatego również — bał się jej trochę.

— Nic strasznego, ale nie wiem, co mam robić, poradźcie mi panie, bo to i wasz będzie kłopot. Przyjechał młody Radziszewski konno i w długich butach, wiecie: o tę klaczkę, co chce kupić jego ojciec. Czy uważacie, że można go prosić na kolację? bo on się sam trochę żenuje.

— Ależ to nie oficjalna wizyta, — oświadczyła pani Helena. — Naturalnie zaproś go. Prawda, Maniu?

— Hm! skoro ciocia tak mówi... Chociaż...

Pani Maria, mimo swej niezwykłej inteligencji, lubiła ceremonie i etykietę.

— Tak, ale to dopiero połowa biedy. Bo jednocześnie przyjechał bryczułką Turobiński, wiesz, ten zagonowy szlachcic, bardzo porządny człowiek. Miał do mnie interes. Więc jeśli zaproszę jednego, to muszę i drugiego. Ja osobiście wolę Turobińskiego, bo Radziszewski jeszcze młokos, nosa zadziera i zdaje mu się, że świat się na nim kończy i zaczyna. Z czasem nabierze rozumu i będzie z niego człowiek. Ale tymczasem, jak ja tych dwóch razem za stołem posadzę?

— Możesz posadzić Turobińskiego przy mnie — odezwała się niespodziewanie pani Wanda. — Znam dobrze szlachtę zagrodową, widziałam jej tyle ne Litwie.

— A Radziszewski może siedzieć przy mnie — powiedziała pani Maria. — Będę miała małe przedstawienie, zapewne komiczne.

Pan Maks wyszedł, a pani Helena, krzątając się dalej, mówiła wesoło

— Oj, znam i ja, a właściwie znałam, zagonową szlachtę. Dobrze ją opisał Korzeniowski w «Kollokacji» i Eliza Orzeszkowa w swojej powieści «Nad Niemnem». Ludzie często bohaterscy, poza tym dobrzy, uczynni, ale strasznie lubią pokazać [illegible] szlachcianka obchodziła swoje imieniny i zaprosiła sąsiadki. A miała sporo krzeseł i ławek, ale tylko jeden fotel, więc co rok sąsiadki jej starały się ubiec jedna drugą, aby zająć ten fotel. Tym razem przyszła jedna bardzo wcześnie. Ubrała się pięknie w «materialną» (1), «bordową» (2) suknię,, w szal kaszmirowy, trochę zjedzony przez mole, ale prawdziwy, i w wielki kapelusz, strojny we wszystkie kwiaty i owoce, jakie kiedykolwiek ziemia wydała. Przyszła, siadła w fotelu i siedzi bardzo uroczyście. A solenizantka jeszcze nie zdążyła się wystroić. Stół za to już pięknie nakryła, poustawiała na nim rozmaite placki, słodkie bułki, a na środku stał ogromny półmisek z równie ogromną apetyczną pieczoną gęsią, główną atrakcją przyjęcia. Przywitała solenizantka sąsiadkę, wysłuchała życzeń i poszła jeszcze do kuchni po półmisek z wiankami kiełbasy. Wraca, a tu gęsi ani śladu. Więc, przerażona, pyta damy w fotelu: (Pani Helena udała przeciągły akcent litewski) :

— A co się z gęsią stało ?

Tamta odpowiada z godnością :

— « Psa »przyszła i gęś wzięła, a ja się ruszyć nie mogła, bo ja «za gościu siedziała».

Ciotka i siostrzenica roześmiały się wesoło, lecz pani Wanda zachowała zwykłą powagę.

— I Wandzie się raz zdarzyło coś zabawnego, podjęła znowu pani Helena. Siedzi sobie w kościele koło takiej poczciwej szlachcianki i widzi zdumiona, że tamta trzyma książkę do nabożeństwa, wprawdzie otwartą, ale do góry nogami. Jabym odrazu zrozumiała w czem rzecz ale Wanda zdziwiona, mówi :

— Przepraszam bardzo, ale jak pani może czytać się z tej książki, przecież pani ją trzyma do góry nogami.

Biedna niewiasta zaczerwieniła się, odwróciła książkę i szepcze cicho :

— Ach ! dziękuję pani, dziękuję. Bo to widzi pani, w domu kładę ją zawsze, jak się należy, ale te dzieciska wszystko muszą zawsze poprzewracać.

— Niebardzo masz co wspominać, Heleno, odezwała się półgłosem pani Wanda. Powiedz lepiej, że ta szlachta dzielnie się spisywała w 1863 roku.

— Jedno nie przeszkadza drugiemu, zauważyła pojednawczo pani Maria. No, wszystko gotowe ! Zosiu ! zwróciła się do pokojówki — proś panów na kolację.

W parę minut później drzwi otworzyły się szeroko. Pan domu przepuścił przed sobą gości i teścia i wszedł ostatni. Wysoki, bardzo piękny, gasił męską urodą obu przyjezdnych panów. Pan Radziszewski szczupły szatyn, średniego wzrostu, z wyraźną pretensją do dystynkcji, był raczej bezbarwny. Pan Turobiński, krępy, wąsaty, jowialny, robił wrażenie człowieka niegłupiego, do gruntu dobrego, ale zarazem takiego, co to „nie da sobie w kaszę dmuchać".

Zasiedli przy stole. Pan Radziszewski przyciszonym, dystyngowanym głosem, opowiadał pani Marii o swoim ostatnim pobycie w Warszawie, o nowych sztukach teatralnych, o karnawale, o balach. I jak na jednym, bardzo wspaniałym balu wyróżniła go szczególnie jakaś stara znakomita hrabina i spytała nawet : «Kto pana rodzi?».

— To musiała być strasznie wiekowa dama, — zauważyła pani Maria, że w taki sposób nie przemawia.

(Dalszy ciąg nastąpi)

(1) jedwabną (2) koloru wina bordeaux

DROBNE OGŁOSZENIA

ROZWIĄZANIA I NAGRODY
Wielkanocnego Konkursu Zagadek

ROZWIĄZANIA

1. REBUS - PISANKA: Kiedy w kwietniu słonce grzeje, wtedy chłop nie zubożeje.

2. KRZYŻÓWKA SYLABOWA: Poziomo: 1. lawenda; 3. Warszawa; 5. tektura; 8. tara; 9. lufa; 10. dalia; 12. wiza; 13. nagana. — **Pionowo:** 1. lawa; 2. datek; 3. Warta; 4. szarada; 6. Tuluza; 7. rafa; 11. liana; 12. wina; 14. galop.

3. LOGOGRYF WIELKANOCNY: 1. W; 2. ten; 3. Wisła; 4. Stargard; 5. Stolpce; 6. Cap; 7. G; 8. ton; 9. skaza; 10. Ule; 11. L; 12. zew; 13. malwa; 14. mazurek; 15. umajony; 16. bratanica — **Wesołego Alleluja i**

UWAGA: W logogryfie pod 4. uznano obok **Starogard** również **Bydgoszcz i Białogard**; pod 13. obok **malwa** uznano też **lilia**, a pod 14. obok **mazurek** również **strucel**. Rozwiązania zawierające powyższe słowa były uznane za ważne i podlegały w losowaniu w swej kategorii.

Najwięcej nadesłano rozwiązań wszystkich trzech zagadek, prawie tyle samo dwu zagadek, a o połowę mniej jednej zagadki. Rebus sprawił największe trudności, gdyż wiele osób nie ma wprawy z rozwiązywaniu tego rodzaju zadań umysłowych, było jednak parę osób, które nadesłały tylko rozwiązanie rebusa.

Wiele osób w rozwiązaniu rebusa podało myśnie: „**słonce nie grzeje**", chociaż na rysunku jest grzejnik wyraźnie grubszą kreską przepołowiony, a druga jego połowa jest dwiema cieńszymi kreskami skasowana, a więc pozostaje „grzej".

NAGRODY

Spośród trafnych rozwiązań wszystkich trzech zagadek **I. nagrodę** w postaci książki **Zbigniewa Stypułkowskiego** pt. **„W zawierusze dziejowej"** wylosowało rozwiązanie nadesłane przez **p. Marię Rzewuską z Fontainebleau.**

Spośród trafnych rozwiązań którychkolwiek dwu zagadek **II. nagrodę** w postaci książki **Romana Orwid-Bulicza** pt. **„Jeśli jutro wojna"**, wylosowało rozwiązanie, które nadesłał **p. Józef Tomasik z Morhange.**

Spośród trafnych rozwiązań którejkolwiek jednej z trzech zagadek **III. nagrodę** w postaci książki **Józefa Ignacego Kraszewskiego** pt. **„Krzyżacy"**, wylosowało rozwiązanie, które nadesłał **p. Jerzy Koperski z Gometz-le-Chatel (S. et O.).**

Wszystkim nagrodzonym składamy serdeczne powinszowanie. Wylosowane nagrody zostaną wysłane pocztą.

ODPOWIEDZI REDAKTORA DZIAŁU ZAGADEK

„Kazimierz" — Szwecja'. Słusznie Pan przewidywał: czasu nie mamy za wiele. Pański projekt bardzo słuszny w zasadzie, weźmiemy pod uwagę. Jego realizacja wymagałaby jednak stałego zapisywania wszystkich nadsyłających rozwiązania, a jest ich nieraz bardzo wiele. Dziękujemy za miłe słowa.

P. Z. Balawender — Commentry. Wiemy, że bardzo wiele osób rozwiązuje zagadki, nie przesyłając rozwiązań do nas. Ola jest zdrobnieniem zarówno Olgi jak i Aleksandry, ale przede wszystkim Olgi. „Popełniona wina" jest niebardzo ścisłym, ale używanym skrótem. Kara następuje po orzeczeniu o winie, choćby obwiniony nie miał poczucia winy. Dziękujemy za słowa uznania i życzenia.

P. Karaśiński — Bruksela. — Sformułowanie warunków naszego konkursu wielkanocnego wyraźnie stwierdza, że w każdej kategorii rozwiązań będzie losowana tylko jedna nagroda.

P. Z, K. — Lens. — Nie, nie pomyliliśmy. Przed Sienkiewiczem napisał również „Krzyżaków" Józef Ignacy Kraszewski. Nie Pan jeden zwrócił nam uwagę, było też parę telefonów z Paryża i parę osobistych wizyt rodaków poważnie zaniepokojonych tą „pomyłką".

CO DAĆ NA STÓŁ?

PONIEDZIAŁEK — 27 KWIETNIA
Posiłek południowy: Sałatka z porów, ocet, oliwa. Makaron zapiekany z parmezanem. Owoce.
Wieczerza: Zupa ryżowa przecierana z koperkiem i świeżym masłem. Kotlety cielęce mielone z sosem pieczarkowym, młode kartofle z pary. Kisiel czekoladowy z konfiturami.

GDZIE NABYĆ „SŁOWO POLSKIE"?

W dep. Pas-de-Calais:
W LENS — Kiosk koło kościoła
Księgarnia na rue de la Paix.
Księgarnia 15, rue de Lille.
BILLY-MONTIGNY — Depot des Journaux, koło dworca.



Półfinał pucharu Francji

W Marsylii: **Lille - St.-Etienne.**
W Colombes: **Nancy - Troyes.**

W jutrzejszą niedzielę nie odbędą się żadne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Francji, natomiast cztery drużyny, które zakwalifikowały się do półfinału o puchar Francji, rozegrają ostatnie eliminacyjne walki w Marsylii i na olimpijskim stadionie w Colombes.

W MARSYLII

W Marsylii spotka się faworyt pucharu — Lille z inną drużyną pierwszoligową — Saint-Etienne. Lille, to drużyna, która zdobyła puchar trzy lata z rzędu: w 1946, kiedy w finale wygrała z Red Starem, w 1947, kiedy w ostatnim meczu wygrała ze Strasburgiem i w 1948, kiedy wygrała z Lens. Poza tym Lille jest jedyną ekipą francuską, która brała udział prawie we wszystkich ćwierćfinałach od zakończenia wojny. Było ich dotychczas 9, a Lille grał aż w ośmiu (w 1951 roku został wyeliminowany przez Valenciennes).

Ażeby dojść do półfinału Lille wyeliminowało Roche-la-Moliere 5:1, Angers 5:0, Pontivy 7:0, i w ćwierćfinale Niceę 4:2. Tak więc drużyna północna ma bardzo dobry stosunek bramek w walkach o puchar, gdyż strzeliła ona 21 bramek, „puszczając" tylko trzy.

W klasyfikacji o mistrzostwo Francji Lille jest na piątym miejscu z 34 punktami i ze stosunkiem bramek 52:36. W 30 meczach mistrzowskich Lille wygrało 13 spotkań, zremisowało 8, a przegrało 9.

W tegorocznym sezonie piłkarskim Lille spotkało się już dwa razy z St. Etienne i oba mecze przegrało: 1:2 w St.-Etienne i 0:2 u siebie.

Dokładny skład drużyny północnej nie został jeszcze ustalony, przypuszcza się jednak, że LOSC wystąpi w składzie, w którym grał większość spotkań o mistrzostwo. W Marsylii grać będą między innymi: na pomocy Bieganski, któremu powierzono zadanie pilnowania i „neutralizowania" najgroźniejszego gracza St. Etienne — Kolendra Rijversa, na obronie Pazur, który — jak wiadomo — gra w Lille dopiero od kilku miesięcy, a przedtem grał w Valenciennes, oraz reprezentacyjny bramkarz Francji Czesław Ruminski, który przybył do Lille z Hawru i grając przez pierwszy sezon w drużynie północnej z największą przyjemnością zdobyłby razem z kolegami puchar dla swojej nowej drużyny.


Cz. RUMINSKI

St. Etienne, to drużyna, która nigdy nie zdobyła pucharu, a zaledwie dwa razy doszła do półfinału. St.-Etienne spotkało się już z Lille w walkach eliminacyjnych o puchar Francji, a ostatni mecz odbył się w 1946 roku w Paryżu, kiedy to Lille zdecydowanie wygrało. Naturalnie obie drużyny grały w zupełnie innych składach, a w Lille grał między innymi jeszcze popularny Bolek Tempowski, który teraz gra w Montpellier.

Mało znany jest fakt, że trenerem St.-Etienne jest ovły piłkarz pochodzenia polskiego, Jan Śnieja. Śnieja urodził się w Niemczech w 1914 roku i jako dwuletni chłopiec przybył z rodzicami do Francji, gdzie osiedlił się w Henin Lietard. Za młodu już zaczął grać w piłkę, należał do drużyny w Arras, a później grał w Lille, gdzie należał do najlepszych graczy. W 1938 roku wyjechał do St.-Etienne.

Ażeby dojść do półfinału St.-Etienne wyeliminowało Valenciennes 2:1 (po przedłużeniu), Sochaux 2:0, Metz 1:0 i w ćwierćfinale Sete również 1:0. Ostatni mecz odbył się już w Marsylii, to też boisko to nie będzie piłkarzom St.-Etienne znane.

W klasyfikacji o mistrzostwo Francji St.-Etienne jest na 10-tym miejscu z 28 punktami i stosunkiem bramek 42:53. W dotychczasowych 30-tu spotkaniach o mistrzostwo Francji St.-Etienne wygrało 11 spotkań, zremisowało 6, a przegrało 13.

Skład drużyny St.-Etienne nie został jeszcze ustalony i wielu przypuszcza, że Śnieja, który zna doskonale piłkarzy Lille, trzyma nazwiska graczy w tajemnicy, chcąc sprawić pewnego rodzaju niespodziankę.

W COLOMBES

Na olimpijskim stadionie Colombes pod Paryżem spotkają się: pierwszoligowa drużyna Nancy z drugoligową Troyes. Mecz nie wzbudził wielkiego zainteresowania w stolicy Francji i na pewno nie zgromadzi rekordowej ilości widzów.

Nancy nie wygrało żadnego finału o puchar Francji, a po wojnie doszło zaledwie dwa razy do eliminacji ćwierćfinałowych (w 1948 i 1951 roku).

Ażeby dojść do półfinału Nancy wyeliminowało Rouen 3:1, La Seyne 5:0, Hawre 4:3 i w ćwierćfinale Grenoble 2:0.

W tabeli mistrzowskiej Nancy zajmuje (razem z St.-Etienne i Metzem) 10-te miejsce, mając 28 p. i stosunek bramek 41:56. W dotychczasowych spotkaniach drużyna lotaryńska wygrała 11, przegrała 13, a zremisowała tylko 2 mecze — co jest pewnego rodzaju rekordem, gdyż wszystkie inne kluby tak pierwszej jak i drugiej ligi w meczach uzyskały co najmniej po cztery wyniki nierozstrzygnięte.

Troyes jest drużyną drugoligową, nigdy nie zdobyło pucharu Francji, a tylko jeden raz (w 1950 r.) grało w ćwierćfinale. Zaszczyt więc, jaki spotkał jedenastkę Troyes w obecnym sezonie, jest jej największym sukcesem.

Ażeby dojść do półfinału Troyes wyeliminowało Cannes 3:1, Besancon 4:3 (po przedłużeniu), Monaco 1:0 i w ćwierćfinale paryski Stade 3:0. Zwłaszcza te ostatnie dwa wyniki były niespodziankami, a ponieważ francuskie przysłowie mówi: „jamais deux sans trois", to drugoligowa drużyna gotowa jest sprawić w niedzielę trzecią niespodziankę.

Troyes zajmuje w drugiej lidze czwarte miejsce, mając 38 p. i stosunek bramek 45:28. W dotychczasowych meczach drużyna wygrała 15, przegrała 7, a zremisowała 8 spotkań.

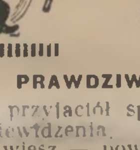
O ile w St. Etienne (prócz trenera) nie ma żadnego piłkarza pochodzenia polskiego a w Nancy, chociaż jest aż sześciu Polaków to jednak żaden z nich regularnie nie gra, o tyle w Troyes gra stale trzech graczy pochodzenia polskiego: Czapski, Pietrzyk i Winkler.

Jeżeli rozgrywki potoczą się trybem normalnym, w finale, który odbędzie się 31 maja na wypełnionym do ostatniego miejsca stadionie Colombes, powinny się spotkać Lille z Saint-Etienne. Niemniej w rozgrywkach pucharowych niespodzianki są dość liczne (a nawet z radością przez wszystkich przyjmowane), toteż nie należałoby się zbytnio dziwić, gdyby się w ostatni dzień maja w finale spotkały na przykład Saint-Etienne z Nancy, St.-Etienne z Troyes, albo Lille z Troyes, co dla Polaków byłoby bodaj największa satysfakcja, gdyż wtedy prezydent Francji uścisnąłby ręce aż sześciu Polakom.

PUCHAR POCIESZENIA

Nantes - Sochaux,
Tuluza - Lyon.
Valenciennes - Ales.

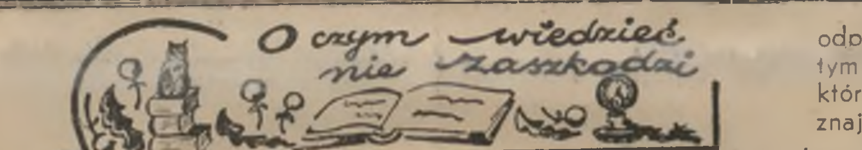
Mecze odbędą się na boiskach drużyn wymienionych na pierwszym miejscu, a ostatnie ćwierćfinałowe spotkanie w tej kategorii drużyn odbędzie się dopiero w środę 29 kwietnia, a zmierzą się w nim dwie drużyny paryskie: Red Star i Racing.



PRAWDZIWY PECH

Dwu przyjaciół spotyka się po latach niewidzenia.
— A wiesz — powiada pierwszy — co się stało z naszym dawnym kolegą Jasiem?
— Nie, nie widziałem go już od lat.
— Fatalny wypadek! Upadł pod progiem swojej kafejki i skończył na miejscu...
— Wchodząc, czy wychodząc?
— Wchodząc...
— A to już prawdziwy pech.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard
IMPRIMERIE I. E. P.
Travail executé par des ouvriers syndiqués



Zimni pacjenci na stole operacyjnym

Prasa lekarska podaje dalsze szczegóły na temat operacji chirurgicznych, przeprowadzanych przy ogólnym obniżeniu temperatury organizmu.

Temperaturę obniża się przez odpowiedni zastrzyk do 34 lub 33 stopni. Niektórzy lekarze francuscy przy ciężkich operacjach schodzą nawet do 30 i 25 stopni, stosując dodatkowo okłady z lodu.

Na niedawnym kongresie chirurgów niemieckich zbadano sprawę ze 150 operacji wykonanych nową metodą. Wieczorem przed operacją pacjent otrzymuje środek uspakajający. Na dwie godziny przed operacją dostaje zastrzyk «cocktailu», złożonego z kilku preparatów chemicznych, a na pół godziny przed operacją środek znieczulający. Po tych zabiegach pacjent jest senny i apatyczny, nie odczuwając bólu jeszcze przez co najmniej 6 godzin po zabiegu.

Operowanie w tych warunkach jest znacznie łatwiejsze. Błony śluzowe są suche, niebezpieczeństwo nagłego spadku ciśnienia krwi jest znacznie mniejsze i na ogół wystarcza jedna trzecia krwi do transfuzji. By dodatkowo obniżyć ciśnienie krwi w miejscu operowanym, niektórzy chirurdzy niemieccy układają tak pacjentów, by miejsce to znajdowało się jak najwyżej. Upływ krwi jest wówczas jeszcze mniejszy a chirurg nie traci czasu na przewiązywanie licznych naczyń krwionośnych.

Mańkuci są pełnowartościowymi ludźmi

Na pytanie, czy mańkuci są mniej inteligentni, niż ludzie używający prawej ręki — nauka odpowiada przecząco. Podstawą są tu badania, przeprowadzone nad «identycznymi bliźniętami». Bliźnięta takie, pochodzące, jak wiadomo, z jednego jaja, są zawsze tej samej płci, wykazują uderzające podobieństwo w cechach fizycznych i duchowych, a równocześnie «symetrię» pewnych cech, występujących u nich jakby w odbiciu w lustrze.

I tak wśród tych bliźniąt przeważnie jedno używa prawej ręki, podczas gdy drugie jest mańkutem. Wiąże się to z różnym umiejscowieniem ośrodka mowy w mózgu.

Badania nad tymi bliźniętami wykazały, że mańkuci nie ustępują pod żadnym względem bliźniętom praworękim, a w szczególności pod względem inteligencji.

Proszek ziemniaczany

W Szwecji wybudowano fabrykę, w której wyrabia się proszek ziemniaczany. Świeże ziemniaki kraje się na płatki, suszy i z tego produktu wyrabia proszek. Waga suchego produktu pozbawionego wody, wynosi zaledwie 13 procent wagi surowych ziemniaków, co znacznie ułatwia wysyłkę i obniża jej koszty. Produktu tego używa się w ten sposób, że dodaje się odpowiednią ilość ciepłej wody i tym samym otrzymuje «puree», które zawiera wszystkie witaminy znajdujące się w ziemniakach.

Nowe zastosowanie telewizji

W Stanach Zjednoczonych zbudowano małą i prostą kamerę telewizyjną, którą można umieścić gdziekolwiek i przyłączyć do aparatu głównego. Dzięki temu np. gospodyni może w każdej chwili na swym aparacie telewizyjnym sprawdzić, co się dzieje w pokoju dziecinnym lub w kuchni. Takie przenośne kamery telewizyjne można również umieszczać w szkołach, szpitalach, fabrykach i wszędzie tam, gdzie potrzebna jest kontrola z jakiegoś centralnego punktu. Niektóre banki nowojorskie już wprowadziły to urządzenie przy wypłacie pieniędzy. Urzędnik przy okienku podaje przez mikrofon do centralnej kartoteki numer konta klienta. Po wyszukaniu właściwej karty umieszcza się ją przed kamerą telewizyjną i urzędnik otrzymuje na swym ekranie obraz tej karty wraz z podpisem. Metoda ta zaoszczędza dużo czasu.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 7 sur 52 mm). Za ogłoszenie powtórzone bez zmian wielokrotna zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. **Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada**

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

FRANCJA. — Dep. Nord : I. Gołąb, 52, rue St Andre, Lille (Nord). **Dep. Pas-de-Calais :** Gerard Cichy, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de C.), Tel 353 Lens. **Dep. Puy-de-Dome i Allier :** Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de D.) **Dep. Rhone :** J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). **Dep. Saone-et-Loire i Nievre :** Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S. et L.) **Dep. Loire :** J. Bijas, Cite Franco-Belge, rue d'Outre Furan St. Etienne (Loire). **Dep. Calvados :** Stefan Barylak, Potigny (Calvados) **Dep. Bouche-du-Rhone, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (B. du R.). **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle :** Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle) **Dep. Tarn :** Antoni Błoński, La Vigerie, Taix par Cagnac les Mines (Tarn).

AUSTRIA. — K. F. Knap, Salzburg, 2, Maxglan Wohnsiedlung Werksstr. 13/17 Prenumerata mies. 30s, kwart. 85s, półroczna 150s **BELGIA** — okręg Limburgia H. Łapczyński, 46, Eksterstraat Vucht Cite, Limburg. Okręg Liege K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012 79 Prenumerata mies. 55fr.b., kwartalnie 165fr.b., półrocznie 330fr.b. **HOLANDIA** — B. Galas, Schorsmolenstraat 9. Breda Prenumerata mies. 3 guld., kwartalnie 9 guld., półrocznie 15 guld. **HISZPANIA** — Andrzej Deryng, Calle El Encinar 16, Madrid. Prenumerata: mies. 45 pes., kwart. 130 pes. półrocznie 240 pes. **KANADA** — Dr M. Sangowicz, 1273 av. Bernard Apt. 1, Montreal (Que.). Prenum. mies. dol. 1.25, kwart. dol 3.50. półrocz. dol 6.50 **NIEMCY** — Cz. Tarnowski, (23) Quakenbrueck Schiphorstr. 2, Postschenkonto Hannover 723 24 Prenum. mies. 4DM, kwart. 11DM **SZWAJCARIA** — E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48 Prenum. mies. 4fr.szw., kwart. 11fr.szw., półrocznie 20fr.szw. Egzempl. poj. 0,20fr.szw. **SZWECJA · NORWEGIA · DANIA** — B. Kurowski, Anggatan 6c, Lund Szwecja — pren. mies. 5 kor. szw., kwart. 14 kor. szw., półrocznie 27 kor. szw. **WIELKA BRYTANIA i IRLANDIA** — Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11, tel. BAYswater 1987, godziny biurowe 10—12, prócz sobót i niedziel. Prenum.: mies. 8/6, kwartalnie 1.5.6., egzemplarz poj. 3d

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty — kolportażu i ogłoszeń.



PAN FIOLEK SZUKA SZCZĘŚCIA

W TAKĄ POGODĘ LEPIEJ POZOSTAĆ W DOMU.